

40
stron

W tym roku
możesz stracić **500 +**

Apteki po nowemu - co się zmieni dla pacjentów?

DZIŚ PREZENT!

kalendarz
na biurko!

OGŁOSZENIA

WYTWÓRNIA BETONU



kom. 603 66 88 92, kom. 603 66 88 94
betoniarnia.ochmann@op.pl

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANZOWE

OCHMANN

GAZETA
Jarocińska

Nr 1 (1369) 3 stycznia 2017

ISSN 1230-851X Nr indeksu 34382X

Cena 3,10 zł (w tym 5% VAT)

Jak dostać prawie

dwa miliony

na opiekę?

WYGRALI BEZ DOŚWIADCZENIA
I PRACOWNIKÓW:

- ▶ Jakie były kryteria wyboru?
- ▶ Kto jest we władzach stowarzyszenia?
- ▶ Kto oceniał wnioski?

Stowarzyszenie, które działa dopiero od dwóch miesięcy, od 1 stycznia zajmuje się opieką nad osobami starszymi. W konkursie ogłoszonym przez burmistrza Jarocina pokonało doświadczone PCK. - *Ja się dziwię, że stowarzyszeniu udało się tak szybko zebrać kadrę. Oni podbijają pracowników PCK, dlatego nie wiem, co oni napisali we wniosku. Że kadrę będą mieli od nas? Ja bym chciała to zobaczyć* - komentuje Hanna Gajowiecka, dyrektor Wielkopolskiego Oddziału Okręgowego PCK w Poznaniu. Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych Senior na sprawowanie domowej opieki nad mieszkańcami gminy otrzyma 1.781.999,96 zł.

POWIAT

Nowy starosta
już wyznaczony,
poprzednik
do odwołania

▶ s. 5

ŻERKÓW

Strażacy
dostaną
auto, chociaż
prezydium
było przeciw

▶ s. 9

Tłumy na Eleni
i sylwester
na rynku

▶ s. 1m

LUDZIE

Za sekretarz
gminy chodziła
policja

Rozmowa z **OLGĄ KACZMAREK**

▶ s. 12-13



Fot. Anna Kozma-Fiolek

ROLNICTWO

Ptasia grypa zagraża
twojemu stadu

▶ s. 15

LUDZIE

Robię to, co lubię
i jeszcze mi za to płacą

Rozmowa z **BARTKIEM JĘDRZEJAKIEM**

▶ s. 8m-9m

Horoskop na rok 2017

▶ s. 10m-11m

Znany
piłkarz
w Golinie

▶ s. 20



Fot. Grom Golina

ZDROWIE

Zabrakło leków w święta

▶ s. 11

KOTLIN

Naprawdę różnie było.
Pamiętam, jak mi
podpalili toaletę

Rozmowa ze **STANISŁAWEM POŃSKIM** - byłym
inkasentem na targowisku w Kotlinie

▶ s. 8



NOWE MIASTO

Śmiertelne
wyprzedzanie

▶ s. 10



Zmiany, zmiany, zmiany...

Świąteczna przerwa w Jarocinie niektórym nie będzie się kojarzyć z leniwym wypoczynaniem po trudach pracy.

Nowy Rok witamy z konfliktem na politycznym polietku między lokalnymi działaczami PiS (i nie tylko) a rządzącym w Mieście Jarocińska. Zjawisko zatacza coraz szersze kręgi i już niektórzy węższą lup. W tej wojnie lecą głowy, a lista wzajemnych zarzutów się wydłuża. Co bardziej spozstrzegawczy widzowie tego



ANNA LEGOWICZ-GOGÓLKIEWICZ

redaktor naczelny
„Gazety Jarocińskiej”

spektaklu już wiedzą, że jak nie wiadomo, o co chodzi - to chodzi o wpływy, także te na konto... (czytaj na str. 5 i 7)

Tymczasem, w ferworze bitwy, nikt nie zauważył innego skoku na kasę. Prawie 1,8 mln zł na świadczenie usług opiekuńczych w gminie Jarocin zamiast do PCK trafia do nikomu nie znanego, założonego niedawno stowarzyszenia „Senior”. I może nie byłoby w tym nic niestosownego, gdyby nie kryteria, jakimi kierowała się komisja oceniająca oferty, czyli głów-

nie doświadczeniem podmiotu i jego kadry (???). PCK nie składa bronii, póki co jednak, domową opiekę nad osobami - głównie starszymi - sprawować będzie podmiot mający w swoim zarządzie właścicieli... zakładu pogrzebowego! (czytaj na str. 6)

W ostatnim czasie lepiej więc nie wyjeżdżać z miasta. Bo inaczej po powrocie może nas czekać dialog jak z filmu Barei: - Co tu się dzieje... w imię ojca i syna?! - Zmiany, zmiany, zmiany...

LIST

Jaraczewskie uroczystości związane z obchodami Święta Niepodległości teraz odbywają się przy nowo postawionym pomniku „W hołdzie mieszkańcom ziemi jaraczewskiej, którzy oddali życie za naszą wolność”. Obchody rozpoczynają się od mszy św. w jaraczewskim kościele i przemarszem pod pomnik, a po przemówieniach wciąga się flagę Polski na maszt i odgrywa hymn państwowy oraz składa się pod nim wieńce i kwiaty, a więc z pompą i na pokaz.

Wszystko dobrze, ale zadajemy pytanie: komu? I przed kim? Jesteśmy szczęśliwymi pokoleniami, że możemy żyć w wolnej, suwerennej Polsce, jednak spotykamy się po raz kolejny przy obelisku „symbolu z betonu”, bez „ducha”, bez tablicy tych bohaterów, dla których z symbolicznym kwiatem i zniczem moglibyśmy przystanąć i wyrazić naszą wdzięczność za walkę o „Naszą i Waszą Wolność”.

I dlatego w listopadzie, miesiącu niepodległości, natchnięty duchem patriotyzmu za namową przyjaciół i społeczeństwa Gminy Jaraczewo postanowiłem wystosować „stanowczy protest i głębokie oburzenie” oraz zadać kilka pytań, na które oczekuję od władz, gospodarza tego terenu, szybkiej i szczerzej odpowiedzi.

Gdzie tablice, które w 2000 roku zostały poświęcone i uroczystie odsłonięte, które do tej pory mieściły się na starym, wielokrotnie mniejszym niż obecnie formacie? Tablice, które zawierały nazwiska synów ziemi jaraczewskiej, patriotów, którzy poświęcili dla ojczyzny, naszego regionu największy skarb, jakim jest „dar życia”? To nie anonimowi bohaterowie, to nasi ziomkowie, których postacie były i są znane i co stoi na przeszkodzie, by ich nazwiska znalazły się na obecnym obelisku.

(...)*

Według obiegowych informacji dowiadujemy się, że tablice z nazwiskami z obelisku zostały zabrane i zamknięte po klucz w Izbie Regionalnej w Górze - dla kogo lub ilu ją odwiedziło?

To po prostu hańba, wstyd i wielki skandal!!! Czy tam powinno być ich miejsce, czy na takie zasłużyli - pod kluczem? To nieprawdopodobne. O usunięciu symboli winne decydować „władze gminy” i tutaj nie tylko ja mam wątpliwości, kto jest władzą w Jaraczewie - Burmistrz, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa z panem Szymczakiem na czele czy też najważniejszy organ, jakim jest Rada Gminy, która jest ustawowo do tego powołana. A może należało zapytać się o to społeczeństwo przy okazji np. konsultacji o byciu miastem, widocznie to jest mało istotne? Odnosimy wrażenie, że w tej gminie jak do tej pory i obecnie decyduje jednostka a nie społeczeństwo.

Tylko gloryfikacja ideologii komunistycznej i faszystowskiej, w tym symboli totalitarnych, jest zakazana przez polskie prawo i takie należy usuwać.

Czyżby nasze władze nie rozróżniały tych dwóch różnych pojęć, „upamiętnianie” a „usuwanie”?

Co na to potomkowie tych poległych, których nazwiska do tej pory były umieszczone i potomkowie tych, których nazwiska miały być uzupełniane w liczbie ponad stu?

W związku z powyższym oczekujemy pilnego powrotu pamiątkowych tablic ze zweryfikowanymi i uzupełnionymi nazwiskami poległych związanych z naszym regionem na ich właściwe miejsce, na płytę pomnika, która obecnie świeci pustkami i zatrważa mieszkańców i przyjezdnych. Oczekujemy rzeczowego i pilnego załatwienia tej bulwersującej sprawy.

Opiekun miejsc pamięci narodowej
Ryszard Czabański
*skróć pochodzi od redakcji

5 TOP

jarocinska.pl
Zawsze tam, gdzie Ty



1 Zderzenie busa z ciężarówką. Służby w akcji



2 Jest wniosek o odwołanie starosty. Starosta wydał oświadczenie.



3 Zderzenie na trasie Żerków - Jarocin. Poszkodowani



4 Wypadek. Są ranni, droga jest zablokowana



5 Tak Jarocin witał Nowy Rok 2017. Burmistrz: Przychodzi dobry czas dla Jarocina

INTERNAUCI KOMENTUJĄ

jarocinska.pl
Zawsze tam, gdzie Ty

Jest wniosek o odwołanie starosty. Starosta wydał oświadczenie

~ józef

Walczak to najlepszy starosta jakiego do tej pory mieliśmy.

~ ehh

To ma być oświadczenie starosty? Wstyd, totalna degrengolada was dopadła, straszyc mieszkańców ze nie zrobicie jednej albo drugiej inwestycji jak wam stolki zabiorą? Jak pan panie Walczak może w tustro patrzeć? Tylko mamona i mamona i nic więcej poza nią nie widzicie, zwykły obywatel na szarym końcu

~ komentator

Litości!!! Niech pan już może zadnych oświadczeń nie wydaje panie Bartku bo ten sposób obrony jest co najmniej nie mądry.

~ Piotrek

Przypuszczam, że Panowie nie dostali biletu do kina dlatego obrazili się na Pana Starostę.

~ Jarocun

Bo jak się nie słucha mieszkancow to taki los tylko czeka oj zebralo się

~ Lila

Panowie zaścianiac się ideą samorządności walcząc o stolki?! Wstyd! Dziwnie nasuwa mi się jedna myśl „kto jest bez winy, niech pierwszy rzuci kamień”. Nie chcę polityków bez własnego zdania, bez pomysłów i bez idei, polityków bez etyki!

~ obserwator

Walczak nie martw się, inwestycje będą realizowane i to

lepiej niż droga w Zakrzewie, tylko tyle, że bez ciebie.

~ Jarocinianin

Zagrania przeciwników (7 radnych) Pana Starosty są bardzo niebezpieczne dla funkcjonowania powiatu i planów inwestycyjnych. Dla własnego interesu chcą narazić dobro nas wszystkich mieszkańców powiatu jarocińskiego? Panie Starosto trzymam kciuki i myślę, że będzie Pan dalej dobrze kierował pracami zarządu.

~ Polak

Szczerban z PIS chce odwołać Starostę z PIS rękoma Martuzalskiego z PO.Co oni wyprawiają.

* zachowano oryginalną pisownię

Obiektywnie



Jasełka w Siedleminie

Fot. Anna Kopras-Fijolek

SONDA

jarocinska.pl
Zawsze tam, gdzie Ty

Czy starosta Bartosz Walczak zasłużył na odwołanie?

79% TAK **19%** NIE **2%** NIE WIEM

(oddano 1.066 głosów)

CO NAS CZEKA W 2017 ROKU?

Więcej za żywność, prąd i używane auta

▶ W tym roku więcej zapłacimy za żywność, używane auta i ubezpieczenie OC. Za to amatorzy luksusowych aut kupią je taniej.

Początek każdego roku wiąże się zazwyczaj z podwyżkami. Podobnie będzie i teraz. Analitycy rynku wrożą, że więcej zapłacimy za mleko i produkty mleczne. Główny Urząd Statystyczny podaje, że w październiku cena mleka wzrosła o 7 procent. Niewykluczone, że czekają nas podwyżki wieprzowiny, bo spada pogłowie świń. Na światowym rynku jest dość zboża, owoców i warzyw czyli nie ma powodów, aby były droższe.

Tradycyjnie już od początku stycznia wzrosną rachunki za energię elektryczną. Przeciętne gospodarstwo domowe zapłaci więcej od 1,7 do 6,9 procenta (w zależności od

grupy energetycznej).

Na pewno w tym roku zostaną wydrenowane portfele kierowców. Po pierwsze, szacuje się, że o około 30 procent wzrosły stawki obowiązkowych ubezpieczeń OC, które „poszybowały w górę” w minionym roku. Po drugie wprowadzona reforma zasad naliczania akcyzy uderzy w zdecydowaną większość Polaków, którzy jeżdżą leciwymi autami. Ministerstwo finansów postanowiło wprowadzić stałe stawki akcyzy zależne od pojemności silnika i europejskich norm toksyczności spalin spełnianych przez silnik. Reforma przewiduje trzydzieści dwie stawki podatku akcyzowego. Bę-

dzie osiem kategorii pojemności silnika, a w każdej z nich cztery kategorie wiekowe aut. Najniższe stawki zapłacą właściciele samochodów wyprodukowanych w 2016 roku, a najwyższe - właściciele pojazdów wyprodukowanych w 2004 roku lub wcześniej.

Od Nowego Roku spółka PGNiG podniosła o 12 procent ceny gazu dla przedsiębiorstw. Firma złożyła do Urzędu Regulacji Energetyki wniosek o zatwierdzenie nowych taryf dla gospodarstw domowych. Podobne pismo do Urzędu Konkurencji Elektronicznej skierowała Poczta Polska, która chce podnieść opłaty za przesyłki. (era)

Co podróżuje w gminach?

▶ Kotlin

O pięć procent wzrosną ceny za wodę i ścieki. Właściciele gospodarstw domowych za metr sześcienny wody zapłacą 2,80 zł, a ścieków 5,07 zł.

117,50 zł - tyle podatku z hektara przeliczeniowego zapłacą rolnicy z gminy Kotlin. W stosunku do poprzedniej stawki oznacza to podwyżkę o 5 zł.

▶ Jaraczewo - Żerków

Władze Jaraczewa i Żerkowa nie zafundowały mieszkańcom podwyżek podatków i opłat od 2017 r.

▶ Gmina Jarocin

Podatki i większość opłat w gminie Jarocin pozostaną w 2017 roku na niezmiennym poziomie. Zwiększy

się jedynie opłata za odbiór śmieci niesegregowanych z 15 do 18 zł od osoby miesięcznie oraz opłata za odbiór pojemnika ze śmieciami niesegregowanymi od firm.

▶ Nowe Miasto

Od stycznia wzrosną o 7 % opłaty za czynsze z 2,80 zł do 3 zł oraz o ponad 6 % za centralne ogrzewanie - z 4,78 zł do 5,10 zł.

Od kwietnia mieszkańcy gminy zapłacą o 11 % więcej za wodę - stawki podwyższone zostaną z 3,06 zł do 3,40 zł. Opłata za ścieki wzrośnie o 8 % - z 3,23 zł na 3,50 zł.

Podatki pozostaną na tym samym poziomie. Podatek rolny został obniżony - ze 132,50 zł za 1 hektar przeliczeniowy do 131,10 zł. (akf)

▶ 115 DNI WOLNYCH W 2017 ROKU

Siedem miesięcy z długimi weekendami



W 2017 r. na 365 dni 115 jest ustawowo wolnych od pracy - to soboty, niedziele i święta. Tym samym pracować będziemy musieli tylko pozostałych 250 dni.

A i tę liczbę będzie można w umiejętny sposób dodatkowo zmniejszyć. Po pierwsze za sprawą należącego się nam urlopu wypoczynkowego (20 dni dla pracujących na pełen etat poniżej 10 lat i 26 dni powyżej 10 lat - przyp. red.), a po drugie - sprytnego połączenia tego urlopu z wypadającymi w jego trakcie świętami.

Zacząć można już od początku stycznia. Co prawda sylwester i Nowy Rok przypadły w sobotę i niedzielę, które mamy z reguły i tak wolne, ale tę „stratę” możemy sobie wkrótce zrekompensować. W piątek 6 stycznia przypada bowiem Święto Trzech Króli. Tym samym 6-8 stycznia będzie pierwszym długim weekendem w 2017 roku.

W lutym i w marcu możemy liczyć tylko na zwykłe dwudniowe weekendy. Pierwszym wolnym, które będzie nam się należało, są dopiero Święta Wielkanocne, które przypadają na połowę kwietnia: niedziela - 16, a poniedziałek wielkanocny - 17 kwietnia.

Długi weekend majowy zapowia-

da się bardzo zachęcająco. Warto go wcześniej zaplanować, ponieważ 1 maja będzie w poniedziałek, dlatego wraz z ostatnimi dniami kwietnia (29 i 30 kwietnia) tworzy się długi weekend. Co więcej, jeśli 2 maja weźmiemy wolne, wtedy do pracy nie będziemy musieli iść do środy 3 maja, czyli aż 5 dni. A od kolejnego weekendu dzielić nas będą jedynie czwartek i piątek (4 i 5 maja), co też można rozważyć pod kątem urlopu.

W czerwcu jedyną okazją, żeby mieć dłuższy weekend będzie Boże Ciało 15 czerwca. Jest to czwartek i jeśli wygospodarujemy dzień urlopu na piątek - 16 czerwca, uzyskamy cztery dni wolnego (od 15 do 18 czerwca).

W wakacje będziemy mieli jedną okazję, żeby przedłużyć sobie weekend. Lipiec minie bez dłuższych przerw w pracy, a w połowie następnego miesiąca, jeśli wykorzystamy dzień urlopu - poniedziałek 14 sierpnia, możemy mieć cztery dni wolnego z rzędu - od 12 do 15 sierpnia, ponieważ Święto Wniebowzięcia Maryi Panny i Dzień Wojska Polskiego wypadają we wtorek - 15 sierpnia i jest ustawowo wolny od pracy. A jeśli nasze konto urlopowe nam

pozwoли, możemy wypoczywać dalej biorąc sobie wolne od 16 do 18 sierpnia (od środy do piątku), co z następnym weekendem daje nam kolejnych 5 dni wakacji.

Wrzesień oraz październik, podobnie jak luty i marzec, nie będą miały długich weekendów.

Z kolei listopad rozpoczyna się dniem Wszystkich Świętych, który w 2017 roku przypada w środę. Natomiast Dzień Niepodległości - 11 listopada - w sobotę. I za ten dzień pracodawca zobowiązany jest wyznaczyć nam inny dzień wolny od pracy.

W grudniu święta Bożego Narodzenia układają się bardzo korzystnie. Wigilia będzie wolna, ponieważ wypada w niedzielę. Tym samym dni świąteczne - 25 i 26 grudnia, czyli poniedziałek i wtorek po weekendzie będą wolne.

Przed zabawą sylwestrową nie będziemy musieli iść do pracy, ponieważ będzie to niedziela. Wraz z wolnym Nowym Rokiem - 1 stycznia 2018 roku (poniedziałek) przełom 2017 i 2018 roku rozpoczniemy długim weekendem.

ANNA KONIECZNA

Możesz stracić 500 plus!

Jeśli pobierasz pieniądze na dzieci z „500+”, musisz pamiętać, że świadczenie to otrzymałeś tylko na rok. Choć do programu można dołączyć w dowolnym momencie

(urodzenia się dziecka), liczy się okres rozliczeniowy, który w 2017 r. trwa do 30 września. Wnioski na kolejny będą przyjmowane od 1 sierpnia - nie prze-gap tego terminu! (red)

Płaca minimalna w górę



Od początku tego roku wynagrodzenie minimalne osoby zatrudnionej na podstawie umowy o pracę w pełnym wymiarze godzinowym wynosić będzie 2.000 złotych brutto. Jest to wzrost o 150 zł, czyli 8,1% w stosunku do roku 2016, w którym to płaca minimalna wynosiła 1.850 złotych brutto.

Ze względu na podniesienie płacy minimalnej, wzrośnie także minimalna stawka godzinowa - do 13 złotych brutto. Wprowadzenie w ustawie zapisano, iż wyniesie ona 12 zł za godzinę, ale będzie waloryzowana co roku w zależności od wzrostu minimalnego wynagrodzenia. Tak więc w związku z jego podniesieniem do 2.000 złotych, godzinowa stawka zоста-

nie automatycznie zwaloryzowana do 13 złotych brutto.

Wraz ze wzrostem minimalnego wynagrodzenia wzrosną także inne świadczenia: odprawa przy zwolnieniu grupowym (wnosząca piętnastokrotność płacy minimalnej), dodatki za pracę w porze nocnej, wynagrodzenie za czas przestoju czy podstawa wymiaru zasiłku chorobowego i macierzyńskiego.

Płaca minimalna jest to ustalone najniższe wynagrodzenie, jakie pracodawca musi wypłacić pracownikowi zatrudnionemu na podstawie umowy o pracę. Wynagrodzenie poniżej płacy minimalnej jest naruszeniem praw pracowniczych. (jp)

Źródło: mpips.gov.pl

WIEŚCI KRYMINALNE

▶ Jechała z promilami

30 grudnia na al. Wolności w Witaszyczach skontrolowano Ryszarda B. z gm. Jarocin. Motorowerysta nadmuchał 0,4 promila alkoholu.

Nie dość, że nie miał prawa jazdy, to jeszcze był pod wpływem alkoholu. Wieczorem, w drugim dniu świąt, policjanci zostali wezwani na miejsce zdarzenia drogowego w Brzostowie, gdzie dachował opel corsa. W organizmie 44-letniego Waldemara K. stwierdzono 1,5 promila alkoholu.

Kolejny nietrzeźwy kierowca zakończył jazdę na latarni ulicznej. Do zdarzenia doszło w pierwszy dzień świąt na krajowej „11” w Jarocinie. Przeprowadzone na miejscu badanie stanu trzeźwości wykazało, że kierujący mazdą miał prawie promil alkoholu w organizmie. Ponadto policjanci ustalili, że 25-letni Norbert K. jest osobą poszukiwaną przez prokuraturę w Olsztynie. Mundurowi zatrzymali kierowcy prawo jazdy, a on sam trafił do komendy w Jarocinie, skąd zostanie przewieziony do zakładu karnego.

1,9 promila stwierdzono w organizmie Aleksandra S. z gminy Września. Kierowcę fiat'a bravo skontrolowano 25 grudnia na ul. Wojska Polskiego w Jarocinie.

1 promil alkoholu nadmuchał 35-letni motorowerysta. Mieszkańca gminy Jarocin Sławomira A. zatrzymano do kontroli w Wigilię w Tarcach.

Tego samego dnia w Panience wpadł mieszkaniec powiatu średzkiego. Kierowca BMW miał ponad 2 promile alkoholu. Ponadto 20-letni Mateusz P. nie posiadał uprawnień do kierowania pojazdami mechanicznymi. Stracił je za jazdę pod wpływem alkoholu.

▶ Złamali sądowy zakaz

31 grudnia na al. Niepodległości w Jarocinie zatrzymano Andrzeja P. z gm. Jarocin. W czasie kontroli okazało się, że kierowca renaulta laguna ma orzeczony zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi.

28 grudnia w Witaszyczkach sprawdzono Tomasza G. z gminy Kotlin. Kierowca fiat'a punto miał orzeczony zakaz kierowania pojazdami.

▶ Koltje z mandatami

W ostatnim dniu minionego roku w Woli Książęcej mieszkaniec powiatu wschowskiego kierujący volkswagenem na tuku drogi stracił panowanie nad pojazdem i wjechał w barierki ochronne. Został ukarany mandatem.

30 grudnia na drodze Wilkowyja - Łuszczanów 22-letnia mieszkanka gminy Jarocin na tuku drogi nie zachowała ostrożności i fiat'em seicento wjechała do rowu. Została ukarana mandatem.

Tego samego dnia w Radlinie mieszkaniec gminy Żerków kierujący audi nie dostosował prędkości do panujących warunków i na tuku drogi dachował. Za nieostrożną jazdę został ukarany mandatem.

29 grudnia na ul. Iwaskiewicza w Wilkowyi 22-letnia kierująca volkswagenem passatem nie dostosowała prędkości do warunków panujących na drodze i uderzyła w drzewo. Nie odniosła obrażeń ciała. Za nieostrożną jazdę została ukarana mandatem.

Tego samego dnia na ul. Koźmińskiej w Rusku mieszkanka powiatu krotoszyńskiego kierująca audi A4 nie dostosowała prędkości do warunków panujących na drodze i wjechała do rowu. Została ukarana mandatem.

28 grudnia w Stęgoszy kierujący volkswagenem polo mieszkanelec powiatu szamotulskiego na tuku drogi wpadł w poślizg i uderzył w prawidłowo jadącego mercedesa. W czasie kontroli okazało się, że sprawca kolizji nie miał uprawnień do kierowania. Został ukarany mandatem.

27 grudnia na skrzyżowaniu ul. Moniuszki i al. Niepodległości w Jarocinie kierujący oplem corsą mieszkanelec gm. Jaraczewo, jadąc od strony Jaraczewa i skręcając w lewo nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu jadącemu z przeciwnej strony toyotą i doprowadził do zderzenia obu pojazdów. Nieostrożny kierowca został ukarany mandatem.

(era)

▶ NIEBEZPIECZNA ŚRODA NA NOWOMIEJSKICH DROGACH



Z uszkodzonej ciężarówki wysypała się soja

SIEDMIO OSÓB RANNYCH w niecałe trzy godziny

▶ Siedem osób ucierpiało w wypadkach, które wydarzyły się na terenie gminy Nowe Miasto w minioną środę. W Dębnie Ukrainiec jadący busem wymusił pierwszeństwo na jadącym ciężarówką. Z kolei w Wolicy Pustej zderzyły się trzy auta.

Tir leżący na boku w rowie, rozsypana soja na drodze, a po drugiej stronie jezdni kompletnie rozbity bus, z którego wysypały się materiały budowlane - tak wyglądało miejsce wypadku w Dębnie, do którego doszło w środę po godz. 15.00. Na skrzyżowaniu drogi Kłęka - Żerków z drogą Dębno - Radliniec zderzyły się dwa pojazdy. - 42-latek kierujący fiatem ducato nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu na skrzyżowaniu jadącemu samochodem ciężarowym daf i doszło do zderzenia obu pojazdów - relacjonuje asp. sztab. Michał Szymurski z KPP w Środzie Wielkopolskiej. - Mieszkam kilometr dalej i słyszałam ogromny huk, wybiegłam na drogę, a tu wypadek - relacjonowała jedna z mieszkanki wioski. Kierowca tira usiłował uniknąć zderzenia, zjechał na pobocze, zrył ziemię, przewrócił się, a z naczepy ciężarówki wy-



Podróżujący busem mogą mówić o szczęściu

sypała się soja.

Fiatem ducato kierował obywatel Ukrainy. Oprócz kierowcy autem podróżował jeden pasażer. Obaj trafili do szpitala w Środzie Wielkopolskiej. Ciężarówkę prowadził 58-letni mieszkanelec powiatu jarocińskiego. Kierowcę przewieziono do szpitala w Jarocinie. Lekarze zdiagnozowali u niego

obrażenia, które będą wymagały leczenia powyżej 7 dni. Rozsypany na jezdni ładunek sparaliżował na kilka godzin ruch na drodze.

Służby nie zdążyły się uporać ze skutkami zdarzenia w Dębnie, a już zostały wezwane do Wolicy Pustej, gdzie na krajowej „11” zderzyły się trzy auta o godz. 18.20. - 67-letni mieszkaniec gminy Pleszew kierując fiatem marea na tuku drogi, jadąc w kierunku Jarocina, zjechał na przeciwległy pas ruchu i doprowadził do zderzenia bocznego z jadącym z naprzeciwka volkswagenem polo, a następnie ten pojazd zderzył się czołowo z oplem astrą - wyjaśnia asp. sztab. Michał Szymurski. W zdarzeniu ucierpiały 4 osoby. Kierujący fiatem i jego pasażerka wymagają hospitalizacji powyżej 7 dni, niegroźnych obrażeń doznali kierujący oplem i jego pasażerka.

(era)

▶ RODZINA Z PRUS W ŚWIĘTA BEZ DACHU NAD GŁOWĄ

Pożar wybuchł dzień przed wigilią

- Na pewno Wigilia będzie zapamiętana przez nas wszystkich do końca życia - mówi Emilia Kaniewska z Prus (gm. Jarocin). Dzień wcześniej w jej domu wybuchł pożar.

W przedświąteczny czwartek wieczorem straż pożarna odebrała zgłoszenie o pożarze budynku mieszkalno-gospodarczego w Prusach. - Jechałam z pracy. Zobaczyłam tunę dymu, początkowo myślałam, że dołożyli konkretnie do pieca. Przyjeżdżając do domu nie zdawałam sobie sprawy, że mi się dom pali. Czasami się tak zdarzało, że jak dużo dołożyło się do pieca, to był wybuch w kotłowni i dym „szedł” na podwórze, ale to była chwila, a tutaj było tak cały czas. Poszłam zobaczyć do pieca, a tam było ciemno, bo nie dołożyli - opowiada z przejęciem Emilia Kaniewska. - Z synem zaczęliśmy szukać, skąd ten dym. Dopiero potem syn czy córka krzyknęli: „Pali się do góry”. Przez okno było widać czerwony żar. Zaczęliśmy dzwonić po straż. Wszyscy mówią, że bardzo szybko przyjechali, ale dla mnie to była wieczność. Stałam beczynnie. To jest chyba najgorsze, co może być, stać bezradnie i patrzeć,

co będzie dalej się działo i prosić tylko Boga, żeby ogień nie przeszedł na część mieszkalną - mówi ze łzami kobieta.

Kiedy strażacy przybyli na miejsce, paliło się częściowo poddasze budynku i zgromadzona tam słoma. Ze względu na duże zadymienie ratownicy pracowali w aparatach ochronnych dróg oddechowych. Ugasili palący się budynek, zapobiegli rozprzestrzenieniu się ognia na przyległy. - Przy pomocy kamery termowizyjnej udało się dość precyzyjnie określić ogniska pożaru. Gdy udało się opłunąć płomienie, strażacy sukcesywnie zrzucali słomę z poddasza, którą dogaszano na zewnątrz. W trakcie prowadzonych działań zaslabił jeden z domowników. Druhowie z OSP Witaszyce udzielili mu pierwszej pomocy, a następnie karetką został przetransportowany na SOR w Jarocinie - relacjonuje asp. Mariusz Banaszak, rzecznik prasowy Państwowej Straży Pożarnej w Jarocinie.

Następnego dnia strażacy zabezpieczyli plandekami nadpaloną część dachu. Pogorzalczy Wigilię i święta spędzili w rodzinie. - W zasadzie, to co było już

przygotowane do piątku, to tak pozostało, bo w sobotę już nikt nie miał głowy do tego, aby cokolwiek jeszcze robić. Na pewno Wigilia będzie zapamiętana przez wszystkich do końca życia - mówi pani Emilia.

Już w Wigilię rodzina rozpoczęła starania, aby jak najszybciej wrócić do swojego domu. - Jeżeli chodzi o dom mieszkalny, to jest zalany jeden pokój, który bezpośrednio był połączony z tą częścią gospodarczą. Żyrandolami leciała woda. Pozatartwaliliśmy dmuchawą i suszamy. Jestem mile zaskoczona życzliwością ludzi, bo w dzisiejszych czasach... - mówi właścicielka, ocierając łzy spływające po policzkach. - Wszystkim zaangażowanym w pomoc chciałabym serdecznie podziękować - podkreśla.

W ubiegłym tygodniu rodzina wróciła do swojego częściowo zniszczonego domu. - Powoli wszystko wraca do normy. Znaleźliśmy firmę, która polatała nam szybko dach, bo w każdej chwili mogła przyjść jakaś wichura i zerwać te plandeki - opowiadała w ubiegły piątek pani Emilia.

Sprawą pogorzalców zainteresowali się urzędnicy Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Jarocinie. Zbiórkę zapowiedzieli mieszkańcy ościennych wiosek. Póki co rodzina nie otrzymała żadnych pieniędzy.

Strażacy ustalili, że przyczyną pożaru była iskra z komina, od której zajęła się zgromadzona słoma.

(era)

PODZIĘKOWANIE

Strażakom, sąsiadom, mieszkańcom wioski składam serdeczne podziękowania za pomoc w gaszeniu pożaru domu. Dziękuję wszystkim ludziom, którzy okazali nam wsparcie, zrozumienie w tej trudnej dla nas sytuacji.

Emilia Kaniewska

▶ NOWA KOALICJA W POWIECIE

Radni chcą odwołania starosty

Wniosek o odwołanie starosty Bartosza Walczaka złożyło siedmiu radnych Rady Powiatu Jarocińskiego.

Zarzucają władzowi brak wiedzy i doświadczenia w zarządzaniu, wykorzystywanie stanowiska do promowania własnej osoby i Stowarzyszenia Ziemia Jarocińska oraz przeznaczanie na ten cel środków publicznych, niedostateczne i wybiórcze informowanie radnych o swoich działaniach, a nawet wprowadzanie ich w błąd. Podpisani pod wnioskiem reprezentują większą grupę co najmniej dwunastu radnych (na 19-osobowy skład rady powiatu - przyp. red.).

Starosta w ostrych słowach skomentował ten fakt. - *Dzisiaj grupa radnych powiatowych składając wniosek o odwołanie zarządu próbuje sparaliżować pracę powiatu i dokonać puczu w celu siłowego przejęcia władzy w powiecie jarocińskim* - mówił w wygłoszonym oświadczeniu Bartosz Walczak. Jeśli dojdzie do jego odwołania spowoduje to automatyczne rozwiązanie zarządu* powiatu, którego przewodniczącym jest starosta.

Mają miesiąc na przekonywanie się nawzajem

Wniosek o odwołanie starosty zostanie przekazany do komisji rewizyjnej rady powiatu, która wyda o nim opinię. Nie będzie ona jednak wiążąca dla radnych. Następnie nie wcześniej niż po miesiącu, czyli po 29 stycznia powinno odbyć się posiedzenie rady powiatu, na którym zostanie przegłosowane odwołanie starosty. Aby do tego doszło, potrzebnych jest 12 głosów.

Teoretycznie konsolidacja 12 radnych w sprawie odwołania Bartosza Walczaka ze stanowiska starosty jest możliwa. W ostatnim czasie bowiem zawiązał się nowy klub radnych - Porozumienie Samorządowe, w skład którego weszli: Zbigniew Kuzdzał, Mariusz Stolecki, Mirosław Drzazga i Jan Szczerbań. Podpisana została też nowa koalicja między wspomnianym Porozumieniem

Samorządowym (4 radnych), Polskim Stronnictwem Ludowym (5 radnych) oraz Porozumieniem Obywatelskim (3 radnych). Obie strony mają jednak miesiąc do głosowania nad wnioskiem o odwołanie starosty i na przekonywanie siebie nawzajem do swoich racji.

Konflikt narastał od miesięcy

Eskalacja konfliktu między starostą a radnymi następowała od kilku miesięcy. Poważnym sygnałem o istniejącym rozdźwięku była sprawa przekazania gminie Jarocin, a tym samym Jarocińskim Liniom Autobusowym, obsługi transportu zbiorowego na terenie powiatu. Wówczas radni reprezentujący gminę Żerków (Mariusz Stolecki, Zbigniew Kuzdzał i Andrzej Szlachetka - przyp. red.), gdzie swoją siedzibę ma firma transportowa Grzelak obsługująca obecnie większość linii powiatowych, stanęli w obronie prywatnego przewoźnika i zgłosili szereg wątpliwości, czy żerkowska firma będzie mogła dalej działać na naszym terenie. Ostatecznie zadanie publicznego transportu zostało przekazane Jarocinowi. Jednak na posiedzeniu w miniony czwartek radni wycofali się z tej decyzji.

Kolejnym, poważnym sygnałem o konflikcie części radnych ze starostą było wykreślenie z programu obrad, które odbyły się w połowie grudnia, projektu przyszłorocznego budżetu. Głównym zarzutem było faworyzowanie w wydatkach na inwestycje gminy Jarocin. Już wtedy w głosowaniu można było zobaczyć wyraźną przewagę przeciwników starosty. A w kulisach mówiło się, że wniosek o odwołanie Bartosza Walczaka jest już przygotowany. Po tych wydarzeniach miało jeszcze miejsce zwolnienie ze stanowiska dyrektora Domu Pomocy Społecznej w Kotlinie Janusza Krawca, szefa jarocińskich struktur Prawa i Sprawiedliwości (w radzie powiatu jest 2 radnych z PiS-u należących do przeciwników starosty - przyp. red.).

ANNA KONIECZNA



Starosta Bartosz Walczak w czasie odczytywania przez przewodniczącego rady powiatu Jana Szczerbań wniosku o odwołanie go ze stanowiska

Z oświadczenia starosty Bartosza Walczaka

Od kilku tygodni jesteśmy świadkami destrukcyjnych działań ze strony części radnych powiatowych. Działania nieodpowiedzialnych, które niosą konsekwencje dla całego samorządu powiatowego. Od kilku tygodni jesteśmy świadkami paraliżu uchwalenia budżetu na przyszły rok. Po dzisiejszych wydarzeniach na sesji, gdzie padł wniosek o odwołanie zarządu przed upływem kadencji, domniemy z pewnością, że są to działania celowe. Dzisiaj grupa siedmiu radnych powiatowych składając wniosek o odwołanie zarządu próbuje sparaliżować pracę powiatu i dokonać puczu w celu siłowego przejęcia władzy w powiecie jarocińskim. Nie może być z naszej strony zgody na polityczne gry zamiast samorządowej pracy na rzecz mieszkańców. (...)

*Obecny skład zarządu powiatu

Bartosz Walczak - starosta (przewodniczący)
Mikołaj Szymczak - wicestarosta, członek
Mirosław Drzazga - etatowy członek
Zbigniew Kuzdzał - członek
Przemysław Franczak - członek

Podpisy pod wnioskiem o odwołanie starosty Bartosza Walczaka złożyli: Mirosław Drzazga, Mariusz Stolecki, Jan Szczerbań, Andrzej Szlachetka, Teodor Grobelny, Stanisław Martuzalski i Leszek Mazurek

ZGODNIE Z PRZEPISAMI USTAWY O SAMORZĄDZIE POWIATOWYM POD WNIOSKIEM O ODWOŁANIE STAROSTY JAROCIŃSKIEGO POWINNO SIĘ PODPISAĆ CO NAJMNIEJ 5 RADNYCH.

DO ODWOŁANIA STAROSTY POTRZEBNYCH JEST 12 GŁOSÓW (NA 19-OSOBOWY SKŁAD RADY POWIATU)

Z ustawy o samorządzie powiatowym

Art. 31

1. Rada powiatu może odwołać starostę z innej przyczyny niż nieudzielenie absolutorium jedynie na wniosek co najmniej 1/4 ustawowego składu rady.
2. Wniosek, o którym mowa w ust. 1, wymaga formy pisemnej i uzasadnienia przyczyny odwołania oraz podlega zaopiniowaniu przez komisję rewizyjną.
3. Odwołanie starosty następuje większością co najmniej 3/5 głosów ustawowego składu rady, w głosowaniu tajnym. Głosowanie w sprawie odwołania rady powiatu przeprowadza po zapoznaniu się z opinią komisji rewizyjnej na następnej sesji po tej, na której zgłoszono wniosek o odwołanie, nie wcześniej jednak niż po upływie 1 miesiąca od dnia zgłoszenia

wniosku. Jeżeli wniosek o odwołanie starosty nie uzyskał wymaganej większości głosów, kolejny wniosek o odwołanie może być zgłoszony nie wcześniej niż po upływie 6 miesięcy od poprzedniego głosowania.
4. Odwołanie starosty albo złożenie przez niego rezygnacji jest, odpowiednio, równoznaczne z odwołaniem całego zarządu powiatu albo złożeniem rezygnacji przez cały zarząd powiatu.

Art. 31b

1. W przypadku odwołania albo rezygnacji całego zarządu rada powiatu dokonuje wyboru nowego zarządu w trybie, o którym mowa w art. 27, odpowiednio, w ciągu 3 miesięcy od dnia odwołania albo od dnia przyjęcia rezygnacji.

Kto starostą, a kto prezesem szpitala?

Z nieoficjalnych informacji, które do nas dotarły wynika, że w nowym porozumieniu koalicyjnym między klubami radnych Polskiego Stronnictwa Ludowego, Porozumienia Obywatelskiego oraz Porozumienia Samorządowego są już rozdzielone najważniejsze stanowiska w powiecie. Starostą miałby zostać Mirosław Drzazga (PiS), wicestarostą Teodor Grobelny (PSL), a etatowym członkiem zarządu powiatu Stanisław Martuzalski (PO). Stanowisko prezesa Szpitala Powiatowego w Jarocinie obiecano jest Leszkowi Mazurkowi (PO).

Jak kupić „Gazetę Jarocińską” z dodatkiem telewizyjnym?

Wystarczy zamówić prenumeratę „Gazety Jarocińskiej” u listonosza lub na pocztę, a co tydzień listonosz przyniesie Ci **GAZETĘ Z DODATKIEM!**

UWAGA

Prenumeraty są zbierane do 20. każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Jeśli chcesz mieć tańszą gazetę z dodatkiem, do 20 marca możesz ją zamówić na II kwartał 2017 roku za 2.50 zł / szt.

Wygrali bez doświadczenia i pracowników

➤ Stowarzyszenie, które działa dopiero od dwóch miesięcy, zajmuje się opieką nad osobami starszymi. W konkursie zorganizowanym przez gminę Jarocin pokonało doświadczony PCK.

Konkurs na świadczenie usług opiekuńczych specjalistycznych został ogłoszony na początku grudnia przez burmistrza Jarocina. Wystartowały w nim dwa podmioty - Wojewódzki Oddział Okręgowy PCK w Poznaniu (w imieniu jarocińskiego oddziału) i działające od dwóch miesięcy Jarocińskie Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych Senior. Kwota dotacji przewidzianej na to zadanie wyniosła 1.782.000 zł. O tyle też wniosowało PCK. Stowarzyszenie złożyło ofertę o 4 grosze niższą.

W ocenie wniosków brane pod uwagę były przede wszystkim: doświadczenie w realizacji podobnych zadań z udziałem środków publicznych, kwalifikacje pracowników i możliwość zabezpieczenia specjalnych potrzeb np. całodobowej opieki. Punktacja była też zróżnicowana w poszczególnych przedziałach czasowych. Maksymalnie można było otrzymać 100 punktów. PCK mimo dwudziestoletniego doświadczenia w świadczeniu usług w Jarocinie i posiadaniu ponad 60-osobowej kadry uzyskało wynik 80 punktów. Był on o 1,66 punktu gorszy niż działające od dwóch miesięcy stowarzyszenie. - *Ja się dziwię, że stowarzyszeniu udało się tak szybko zebrać kadrę. Oni podbijają pracowników PCK, dlatego nie wiem, co oni napisali we wniosku. Ze kadrę będą mieli od nas? Ja bym chciała to zobaczyć* - mówi Hanna Gajowiecka, dyrektor Wielkopolskiego Oddziału Okręgowego PCK w Poznaniu, które składało ofertę.

Musiał zwolnić ponad 40 osób

PCK działa w Jarocinie już 97 lat, a usługi opiekuńcze świadczy od 20. - *Pracę siostr muszę kierować doświadczonymi osobami. I my takie osoby mamy. (...) My byliśmy w stanie pomóc naszym podopiecznym również materialnie, przekazując pościel, koce, pampersy czy podkłady. Przez te lata dorobiliśmy się też sprzętu rehabilitacyjnego i specjalistycznych łóżek. Wiele problemów, nie tylko materialnych, mogliśmy rozwiązać we własnym zakresie. Od kiedy usługi są przyznawane na rok, zawsze w ostatnich miesiącach nasze siostry, ale i podopieczni bardzo się denerwowali, bo nie było wiadomo, czy działalność będzie kontynuowana w nowym roku. Łatwo jest coś zepsuć. Trudniej później odbudować* - zapewnia Tadeusz Zajdler, prezes Zarządu Rejonowego PCK w Jarocinie. Po rozstrzygnięciu konkursu organizacji pozostały jedynie usługi specjalistyczne świadczone na rzecz osób z zaburzeniami psychicz-

mi, ponieważ w tym przypadku wymagania wobec kadry są znacznie bardziej wygórowane. - *Uważam, że osoba ze stowarzyszenia powinna skontaktować się z nami w sprawie spotkania i przekazania danych czy przejęcia pracowników. Kontakt do PCK czy do mnie nie jest przecież tajny. Tak zachowują się osoby dorosłe. Ja nikomu nie życzę tego, żeby musiał informować pracownika, że jest zwolniony. W piątek robiłem to pierwszy raz w życiu. Musiałem poinformować o tym ponad 40 osób, zarówno te zatrudnione na umowę o pracę, jak i na umowę zlecenie. Jeśli ktoś myśli, że w taki sposób zlikwiduje PCK, to się myli* - zapewnia Tadeusz Zajdler. Po piątkowym zebraniu część siostr pracujących do tej pory dla czerwono krzyżowej organizacji zdecydowała się na przejście do nowego stowarzyszenia. Umowy mogły podpisać jednak dopiero z dniem 1 stycznia.

Kontakt bardzo utrudniony

W Krajowym Rejestrze Sądowym można znaleźć tylko ogólne informacje o stowarzyszeniu, m.in. skład zarządu i datę rejestracji (10 listopada 2016 roku). Nie ma jednak żadnych danych kontaktowych, oprócz adresu - ul. Targowa 12. Siedziba mieści się niedaleko zakładu pogrzebowego, należącego do Leszka Cieślaka i Elżbiety Cieślak, którzy są również członkami zarządu stowarzyszenia. Prezesem jest syn przedsiębiorcy - Daniel Cieślak. Członkiem zarządu jest też Liliana Kolendowicz - pracownik Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Jarocinie, który zleca usługi opiekuńcze. Poproszona o odpowiedź na pytanie o łączenie tych dwóch działalności urzędniczka odsyła do prezesa. - *Poproszę pana Daniela o udzielenie ewentualnie państwu kontaktu* - stwierdza krótko. Dwie godziny później, po ponownym telefonie z redakcją informuje nas o tym, że przekazała kontakt zarządowi i „ktoś się skontaktuje”. W końcu dzwoniemy do Leszka Cieślaka, który wyjaśnia, że zarząd właśnie obraduje i później oddzwonią.

Prezes nie pił, bo czekał

Usługi przez nowy podmiot miały być świadczone od 1 stycznia. Tadeusz Zajdler podkreśla, że cały czas czekał na sygnał ze strony stowarzyszenia, ale nikt się nie odezwał aż do poniedziałku 2 stycznia. Dopiero wtedy, kilka minut po godzinie 9.00 w biurze PCK pojawiła się osoba, która w imieniu stowarzyszenia chciała odebrać klucze do mieszkań podopiecznych. Nie miała jednak żadnego upoważnienia i dlatego Tadeusz

Zajdler zdecydował jednak o przekazaniu ich do MGOPS-u. - *W sylwestra nie piliem nawet szampana na wypadek, gdyby ktoś się skontaktował w niedzielę. 31 grudnia byliśmy jeszcze normalnie w pracy. Nie było żadnego problemu z przekazaniem kluczy, ale nie było komu. Myśleliśmy o swoich obowiązkach wywiązaniu do końca* - tłumaczył prezes. Jedną z osób uczestniczących w zebraniu opowiada nam, że na spotkaniu stowarzyszenia od siostr PCK brano dane osobowe i adresy podopiecznych. Stowarzyszenie zaproponowało im stawkę 13 zł brutto za godzinę, czyli tyle samo, ile obecnie ma Polski Czerwony Krzyż, ponieważ wynika ona z nowych przepisów obowiązujących od początku roku. Opieką objętych było 116 podopiecznych. Teraz oddział PCK zatrudnia tylko 20 osób zajmujących się usługami specjalistycznymi. - *Wiele z siostr przychodziło do nas na staże z urzędu pracy, zaraz po szkole zawodowej czy średniej. Uczyli się pod okiem starszych, doświadczonych siostr. Motywowali-*

śny je do dalszej nauki, uzupełniania wykształcenia. Zdobyli uprawnienia opiekunów osób niepełnosprawnych, medycznych. Cały czas się uczą, kończą kursy - wyjaśnia Bożena Kaźmierska, kierownik biura opieki w jarocińskim PCK.

Tanio skóry nie sprzedamy

Wielkopolski zarząd wojewódzki PCK w poniedziałek 2 stycznia wysłał pismo do burmistrza w sprawie udostępnienia dokumentów dotyczących konkursu. - *Chcemy się szczegółowo zapoznać z ofertą złożoną przez stowarzyszenie, bo takie prawo nam przysługuje. Dodatkowo piszemy też do burmistrza odwołanie w sprawie rozstrzygnięcia konkursu na świadczenie usług opiekuńczych w 2017 roku. Jest nam bardzo przykro, bo przez tyle lat w Jarocinie była zachowana ciągłość. Usługi były zawsze sprawowane przez PCK. Aż trudno zrozumieć, dlaczego komisja konkursowa tak oceniła naszą ofertę, znając zasługi Polskiego Czerwonego Krzyża nie tylko na polu usług opieku-*

nych, ale i wielu innych przedsięwzięć realizowanych na rzecz mieszkańców. Wszystko sobie sprawdzimy i na pewno tanio skóry nie sprzedamy. Naprawdę trudno uwierzyć, że stowarzyszenie, które zostało zarejestrowane w listopadzie ma większe doświadczenie niż PCK, które opiekę prowadzi już od 1962 roku. (...) Zobaczymy, co burmistrz nam odpowie - podkreśla dyrektor Hanna Gajowiecka.

W oczekiwaniu na odpowiedzi

Pytania dotyczące m.in. kryteriów oceny, składu komisji oceniającej wnioski zostały wysłane w piątek do sekretarza gminy Michała Fijałkowskiego. W poniedziałek urzędnik zapewnił, że redakcja otrzyma odpowiedź najszybciej jak to będzie możliwe. Nadal też czekamy na kontakt ze strony prezesa Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych Senior. Temat będziemy kontynuować na łamach „Gazety”. (Is)

Punkty, które można było uzyskać w konkursie ofert

| Karta oceny ofert zgłoszonych na realizację zadania nr 2 | |
|--|-----------|
| Kryterium wyboru | Punktacja |
| Doświadczenie oferenta w realizacji podobnych projektów realizowanych z udziałem środków publicznych: 1-5 lat: 15 pkt. 6-10 lat: 25 pkt. pow. 10 lat: 35 pkt. | 0-35 pkt |
| Doświadczenie i kwalifikacje kadry biorącej udział przy realizacji zadania: 1-2 lata: 15 pkt. 3-7 lat: 25 pkt. pow. 7 lat: 35 pkt. | 0-35 pkt |
| Efektywność i dyspozycyjność w zakresie zabezpieczenia występujących w trakcie realizacji zadania potrzeb, np. okresowa opieka całodobowa: Reakcja podmiotu w wyjątkowych sytuacjach: pow. 48 godz.: 10 pkt. od 24 do 48 godz.: 20 pkt. do 24 godz.: 30 pkt. | 0-30 pkt |
| Podmioty, które uzyskają poniżej 50 punktów nie biorą udziału w podziale środków. | |

Wyniki otwartego konkursu (ocena merytoryczna wniosków):

- Wielkopolski Oddział Okręgowy PCK w Poznaniu (w imieniu jarocińskiego oddziału) - **80 punktów**
- Jarocińskie Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych Senior - **81,66 punktów**

Skład zarządu Jarocińskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych Senior (zarejestrowanego 10 listopada)

Liliana Kolendowicz - członek zarządu
Krzysztof Bukowski - członek organu nadzoru
Małgorzata Jańczak - członek organu nadzoru

Daniel Cieślak - prezes zarządu
Elżbieta Cieślak - członek zarządu
Julia Maria Parzysz - członek zarządu
Leszek Cieślak - członek zarządu

TADEUSZ ZAJDLER
prezes zarządu rejonowego PCK w Jarocinie



Wnioski można było składać do 23 grudnia. Później były święta. Pierwszym dniem roboczym był 27 grudnia i chyba wtedy została powołana komisja konkursowa. Dla nas informacja o wyniku konkursu była bardzo ważna ze względu na czas potrzebny na przygotowanie pracowników i poinformowanie podopiecznych. Powiem brutalnie: ta działalność to nie jest tynkowanie domu, ale praca na żywym organizmie. W czwartek 29 grudnia około godziny 11.00 zadzwoniłem do koordynatorki konkursu, która powiedziała mi, że ona już od dawna wie o wynikach. I to ona rozsyłał sms-y do naszych siostr w sprawie pracy. To właśnie z nich dowiedzieliśmy się, że coś się dzieje. Zebranie stowarzyszenia odbyło się tego samego dnia wieczorem.

HANNA GAJOWIECKA
dyrektorka Wielkopolskiego Oddziału Okręgowego PCK w Poznaniu

Naprawdę trudno uwierzyć, że stowarzyszenie, które zostało zarejestrowane w listopadzie ma większe doświadczenie niż PCK, które opiekę prowadzi już od 1962 roku.

▶ POWIAT

Prokuratura bada donos, czy były dyrektor nie popełnił przestępstwa

Anonimowe doniesienie o popełnieniu przestępstwa przez byłego dyrektora Domu Pomocy Społecznej w Kotlinie Janusza Krawca wpłynęło do Prokuratury Rejonowej w Kaliszu.

W zawiadomieniu zarzuca mu się działanie na szkodę Towarzystwa Budownictwa Społecznego w Kaliszu poprzez „niezgodnie z obowiązującym prawem zasiadanie w 3 spółkach (w tym w radzie nadzorczej TBS Kalisz - przyp. red.) oraz pełnienie równocześnie funkcji w partii politycznej (członek zarządu okręgowego PiS i prezes koła powiatowego PiS w Jarocinie).

Kolejnymi zarzutami zawartymi w piśmie skierowanym do prokuratury są: poświadczenie nieprawdy przez Janusza Krawca, osiągnięcie korzyści materialnych z tytułu niezgodnego z prawem zasiadania w radzie nad-

zorczej TBS Kalisz oraz wpływ na podejmowanie decyzji przez niewłaściwy skład rady nadzorczej. W doniesieniu wymienione zostały przepisy, które miał naruszyć Janusz Krawiec, między innymi tak zwana ustawa „kominowa”.

Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Ostrowie Wlkp. przyznaje, że doniesienie dotarło do prokuratury w Kaliszu tuż przed świętami Bożego Narodzenia. - Zostało ono przesłane do Komendy Miejskiej Policji w Kaliszu. Funkcjonariusze w stosownym trybie podejmą czynności zmierzające do zweryfikowania okoliczności wskazanych w tym zawiadomieniu - wyjaśnia prokurator Marcin Kubiak.

Janusz Krawiec twierdzi, że o zawiadomieniu prokuratury o popełnieniu przestępstwa dowiedział się od nas. - Nic o tym nie wiem, ale nie mam nic do ukrycia - podkre-

śla. - To było dokładnie dwa lata temu, w grudniu 2014 roku. Koledzy z Kalisza poprosili mnie, żebym złożył się zasiąść w radzie nadzorczej Towarzystwa Budownictwa Społecznego w Kaliszu z racji tej, że były prezes doprowadził do dużego zadłużenia i rozpadu tej spółki. A że tam jest tak szeroka koalicja, więc nie mieli swojego kandydata do rady nadzorczej. W trakcie rozmowy z prezydentem Kościelnym poinformowałem, że już jestem członkiem rady nadzorczej w Jarocińskim Towarzystwie Budownictwa Społecznego. W tej sytuacji przygotowana została opinia prawna, z której wynikało, że mogę też zasiąść w radzie nadzorczej w Kaliszu. I tyle - tłumaczy były dyrektor DPS-u w Kotlinie. Po chwili dodaje: - Ja wiem, skąd to wyszło (doniesienie - przyp. red.). A ja mam takie pytanie, w ilu radach zasiada pan Wolski (Jerzy Wolski, prezes JTBS-u - przyp. red.) albo pan Gibasiewicz (Witosław Gibasiewicz, wiceburmistrz Jarocina - przyp. red.)? Z mojej wiedzy obaj zasiadają w dwóch. OK. Dobrze, że policja się tym zajmie i zobaczymy, co z tego wyniknie. Szkoda tylko, że ten, kto napisał ten donos, nie miał odwagi się pod tym podpisać. To też o czymś świadczy.

ANNA KONIECZNA

CZŁONKOSTWO W RADACH NADZORCZYCH



JANUSZ KRAWIEC,
BYŁY DYREKTOR DOMU
POMOCY SPOŁECZNEJ W KOTLINIE

Towarzystwo Budownictwa Społecznego w Kaliszu
Jarocińskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego (do listopada 2016 r.)
Przedsiębiorstwo Przemysłu Ziemniaczanego w Trzemesznie



JERZY WOLSKI, PREZES
JAROCIŃSKIEGO TOWARZYSTWA
BUDOWNICTWA SPOŁECZNEGO

Szpital Powiatowy w Jarocinie



WITOSŁAW GIBASIEWICZ,
WICEBURMISTRZ JAROCINA

Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Jarocinie
Zakład Gospodarki Odpadami w Jarocinie

WITOSŁAW GIBASIEWICZ, wiceburmistrz Jarocina

Zgodnie z ustawą można należeć do jednej rady nadzorczej, ale jest wyjątek od zasady dla osób, które sprawują nadzór właścicielski z ramienia Skarbu Państwa lub samorządu. Takie osoby mogą zasiadać w dwóch radach nadzorczych i to jest mój przypadek. Ja jestem pracownikiem urzędu miejskiego, a pan Janusz Krawiec nie jest i dziwi mnie fakt, że pozwolił sobie na członkostwo w tytułach rad nadzorczych. Nie wiedzieliśmy o tym i jesteśmy tym faktem bardzo zaskoczeni.

▶ WŁAŚCIELEM, TYLKO MAGISTER FARMACJI

Apteki po nowemu - co się zmieni dla pacjentów?

- Na pewno nie trzeba się obawiać, że część aptek zniknie albo że pacjenci będą musieli lecieć 3 kilometry, żeby wykupić leki. Te apteki, które są i które działają zgodnie z prawem, nie robią przekrętów, zostaną - mówi kierowniczka jednej z aptek w Jarocinie.

Kobieta prosi jednak o anonimowość - podobnie jak większość innych kierowników aptek. Część z nich w ogóle nie chce się wypowiadać o zmianach, które mają być wprowadzone w 2017 roku w zakresie zasad funkcjonowania aptek.

Zmiany zakładają m.in., że odległość między aptekami nie może być mniejsza niż kilometr. Określono też wskaźnik demograficzny - może działać jedna apteka na 3 tysiące mieszkańców. Właścicielem apteki będzie mógł być tylko magister farmacji. - My, aptekarze, walczyliśmy o to od x lat, ale nikt nas nie słuchał - mówi Ewelina Kin-Mrozińska, właścicielka apteki „Convallaria” w Jarocinie. - To jest jedyna szansa, żebyśmy się jeszcze uratowali przed sieciami. Jeżeli te zmiany nie wejdą, to jest po aptekach prywatnych. Prognozuję, że do 2020 roku nie będzie już żadnej apteki prywatnej. W takim tempie się zamykają.

Uregulowania dotyczące tego, kto może prowadzić aptekę, są chwalone przez naszych rozmówców. - Plusem to, że skoro tylko farmaceuta będzie mógł być właścicielem apteki, będzie ona placówką zdrowia, a nie tylko placówką han-



dlową. Nie będzie rządziło tylko prawo pieniądza - zauważa jedna z farmaceutek.

Ciekawymi spostrzeżeniami podzieliła się z nami jeszcze inna osoba pracująca w jednej z jarocińskich aptek. - Na pewno zdecydowanie jestem za tym, żeby właścicielem apteki była osoba wyłącznie z wykształceniem farmaceutycznym.

Miałam okazję pracować jako kierownik zarówno w aptece, gdzie właścicielem był farmaceuta, jak i w takiej, gdzie właścicielem był przedsiębiorca w ogóle nie związany z farmacją, w aptece sieciowej - opowiada kobieta. - Mam porównanie, wiem, jakie są naciski na kierownika. Dla przedsiębiorców liczy się tylko zysk, obrót. Nie obowiązują ich właściwie żaden kodeks. Nas, farmaceutów obowiązują kodeksy etyki aptekarskiej. Trzeba się mocno nagimnastykować, żeby być w zgodzie z własnym sumieniem i zadowolić właściciela. Co do geo- i demografii nie zastanawiałam się nad tym, ale faktycznie ludzie mówią, że teraz w każdej miejscowości są tylko banki i apteki.

Prawo nie będzie działało wstecz. - Te zmiany nie dotyczą placówek, które są otwarte zgodnie z prawem - podkreśla Ewelina Kin-Mrozińska. - Chyba że zostanie im odebrane zezwolenie - a może ono być odebrane tylko w przypadku, kiedy złamią prawo. Jeśli złamią prawo, lepiej żeby tych aptek nie było na rynku - dodaje inna farmaceutka. - W Jarocinie w tej chwili jest już za dużo aptek, a planuje się otwarcie kolejnych. W promieniu kilkuset metrów są trzy apteki jednego właściciela. W tym momencie zmonopolizowany zostanie rynek leków w centrum. Już dyktuje ceny. A czy te apteki sieciowe są najtańsze? Różnie to bywa. Coś mają taniego, ale muszą sobie odbić na czymś innym.

(akf)

16
apteek

działa w tej chwili
w Jarocinie

DYŻURY APTEK

Od poniedziałku 2 stycznia do niedzieli 8 stycznia
„Bratek 1” Jarocin, os. Konstytucji 3 Maja 30
tel. (62) 747-16-20

Od poniedziałku 9 stycznia do niedzieli 15 stycznia
Dr. Max (Kolejowa) Jarocin, ul. Sienkiewicza 1a
tel. (62) 505-20-41

Od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 22.00, w soboty w godz. 8.00 - 20.00
„Convallaria” Jarocin, ul. Wolności 7/9
tel. (62) 747-25-63

DYŻUR (8.00 - 23.00) ORAZ POGOTOWIE PRACY (23.00 - 8.00)

▶ KOTLIN

Nowy inkasent na targowisku

▶ Marek Łapaj został inkasentem na targowisku w Kotlinie. Radni powierzyli mu tę funkcję uchwałą, którą podjęli na czwartkowej sesji. Jego poprzednik Stanisław Poński zrezygnował z tego stanowiska po 20 lat. Opłaty pobierał i targowiskiem zarządzał od momentu jego powstania.

2,55 zł

wynosi opłata za każdy rozpoczęty metr kwadratowy zajmowanej powierzchni targowiska

18.530,33 zł

- tyle pieniędzy wpłynęło w 2016 r. do budżetu gminy Kotlin z tytułu opłaty targowej

TO BYŁA STRESUJĄCA PRACA

Rozmowa z STANISŁAWEM POŃSKIM - byłym inkasentem na targowisku w Kotlinie

▶ Po 20 latach zrezygnował pan z prowadzenia targowiska w Kotlinie. Dlaczego?

Skończyłem 80 lat. I trzeba trochę odpocząć przed tą podróżą do „ziemi obiecanej”. Ta była stresująca praca.

▶ Dlaczego?

Ludzie są różni. Im więcej w ustach katolickich wyrazów, tym gorzej. To wszystko wierzy w Boga, ale tam gdzie jest szkło, gdzie są kamery. Niektórzy handlujący nie chcą płacić. Zajmują trzy, cztery stanowiska, a to jest już 45 zł, a on wyceni sobie na 30 zł, czyli jestem 15 zł do tyłu. Jakby człowiek chciał zainterweniować, to nie ma przebicia. Dlaczego? Bo nie wysłucha cię. A jak się zadzwoni na policję do Jarocina, to najpierw trzeba wszystko opowiedzieć i w końcu przyjadą za dwie, trzy godziny, to jest już po targu. Pamiętam taki przypadek z lat 90-tych. Przyjechała kobieta, wyłożyła stolik, stawka wynosiła 1,20 zł, to tyle też skasowałem. Na drugą sobotę przyjechała ponownie, ale miała już dwa stoliki. Wypisałem jej kartkę na 2,40 zł. Zrobiła wielkie larum. Miała kumpla radnego. Złożyła do niego zażalenie. On sprawę poruszył na sesji.

▶ Udało się panu zawsze wyegzekwować opłaty? Nie zawsze.

▶ A nie było tak, że handlujący donosili na siebie, że ktoś zajmuje więcej miejsca niż zapłacił? Pewnie, że tak. Wiele było takich przypadków. Musiałem jakoś wybrnąć z sytuacji.

▶ Jakie były początki?

Targowisko ruszyło 2 września 1996 r. Początki były bardzo obiecujące. Przyjeżdżało bardzo dużo handlujących. Wtedy był plac jeszcze nieutwardzony, ale wszystko było zajęte. Podobnie jak pobocze i to miejsce między starą szkołą a kościołem, gdzie teraz znajduje się pomnik papieża. Z biegiem czasu handlujących zaczęło ubywać. Kilku jest na tym pierwszym placu, a czterech na

tym drugim. W dobrych czasach w sobotę przed Wszystkimi Świętymi potrafiłem zebrać 1.300 zł opłaty targowej. W środy było od 200 do 300 zł. Teraz nawet w soboty nie było 300 zł. Jest bardzo słabo. Markety wyparły wszystko. Oprócz zbiórki opłaty do moich obowiązków należało utrzymanie porządku, pozбиерanie papierów, posprzątanie toalety. Pomagały mi żona i córka. Naprawdę różnie było. Pamiętam, jak mi podpalili ubikację. Najprawdopodobniej młodzi przez otwór wentylacyjny wrzuciła jakąś nasączoną szmatę. Trochę toalety się opaliła. Na szczęście ktoś to zauważył, wezwał straż, która to zgasiła.

▶ Jak targowisko zmieniło się na przestrzeni lat? Na pierwszym targu było pewnie z sześciu czy siedmiu handlujących. Ale targowisko szybko rozreklamowano i sukcesywnie sprzedających było coraz więcej. W latach 2009-2010 nastąpiło załamanie ich liczba zaczęła gwałtownie spadać. Ludzie zaczęli szukać innych miejsc. Poprzeszono się do Jarocina, Pleszewa. W międzyczasie powstało targowisko w Witaszyczach.

▶ Czy aktualny targ różni się od tego sprzed 20 lat? Teraz sprzedaż na targu wygląda tak jak w sklepie. Kiedyś, to można było coś utargować. Teraz jest sztywna cena. Ludzie próbują ją zbić, ale to jakoś nie wychodzi. Początkowo na targowisku można było kupić wszystko, począwszy od żywności, odzieży, poprzez części zamienne na artykułach elektrycznych kończąc. Były też króliki, kury, gołębie.

▶ Jaka przyszłość czeka kotlińskie targowisko? Będzie zanikało. Teraz jest już inna mentalność ludzi. Wybierają markety i galerie. Tam chociaż się nie kupi, ale pochodzi.

▶ Czy jest jakaś osoba, która handluje od pierwszego targu do dnia dzisiejszego? Aktualnie już nie. Najdłużej handlował Roman

Florczak z Jarocina. Przyjeżdżał od samego początku aż do roku ubiegłego.

▶ Co pan poradzi swojemu następcy?

Powiem mu, ile ma kasować za dane stanowisko. A czy to mu się uda? To już jego sprawa. Pomocy żadnej miał nie będzie. Żadnego wsparcia. Nikt się tym nie zainteresuje. Jesteś tam pan i władca i sobie radź. Najważniejsze, abyś przyniósł pieniądze.

▶ Zanim pan trafił na targowisko, pracował pan również w GS-ach?

Tak. Pracowałem tam po tym, jak przyszedłem z wojska aż do roku 1993 r., kiedy to przeszedłem na emeryturę. W ogóle pracę zawodową rozpocząłem w 1952 r. Pracowałem w kuźni Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej. Podkuwałem konie, naprawiałem plugi, siewniki. W 1956 r. poszedłem do wojska i potem już tam nie wróciłem. Żle zrobiłem, ale człowiek uczy się tak długo jak żyje. Teraz mógłbym mieć trzy, cztery tysiące emerytury.

▶ Tyle mają pana koledzy ze spółdzielni?

Tak. Jak przyszedł Sytek, (Tadeusz Sytek - wieloletni szef RSP w Kotlinie - przyp. red.) a były to czasy Gierka, który rzucił sporo pieniędzy do PGR-ów i spółdzielni rolniczych i na tym wygrali, bo płacił im duże ubezpieczenie i dlatego mają wysokie emerytury. A ja z tym opiekuńczym mam 1.260 zł.

▶ Jest pan mieszkańcem Kotliny od urodzenia. To jak na przestrzeni tych 80 lat zmienia się Kotlin? Po wojnie było tutaj tysiąc mieszkańców. Później zaczęło się wszystko rozbudowywać i ludzie zaczęli napływać. Kotlin jako miejscowość jest dobrze położony. Stacja kolejowa była już w 1875 roku. Ta droga - jedenastka - to był normalny trakt leśny. W 1847 r. została utwardzona tłuczniem na odcinku Nowe Miasto - Pleszew w kierunku



Ostrowa Wielkopolskiego. Jakby się weszło do studzienek, to widać, jaki jest pokład tej drogi. Jest ona nieprzygotowana pod takie ciężkie pojazdy. Te wszystkie domy, które są położone wzdłuż jedenastki, kiedyś były wyżej drogi, a teraz są w dole. W 1951 r. zaczęli budować boisko piłkarskie tam, gdzie teraz jest urząd gminy i w tym czasie zaczęli smolą polewać tę drogę, potem posypywali grysem i tak wciąż jest wyżej. Latem 1963 r. nad Kotlinem przeszła wichura, lipy i jesiony przy tej drodze zostały połamane lub powyrywane z korzeniami. Wszystko zostało wykarczowane, a droga poszerzona i tak została. (...) Kiedyś gmina Kotlin liczyła 15 sołectw. Należały do niej Fabianów, Suchorzew, Lubinia Mała.

▶ Jak ma pan marzenia?

Już życia nie wystarczy, aby jakieś marzenie się spełniło. Teraz zostaje mi prosić Boga, aby dał zdrowie. Żebym mógł sobie wyjść, pochodzić. Nie będę siedział w domu, bo zapomnieliby, jak się przebiera nogami.

Rozmawiała ELŻBIETA RZEPczyk

▶ NIE MOŻNA PRZEKAZAĆ NIERUCHOMOŚCI SPADKOBIERCOM

Powiat płaci za utrzymanie pustych budynków w Zakrzewie



Miesięczne utrzymanie nieruchomości w Zakrzewie - byłej siedziby DPS-u - kosztuje średnio

10.685 zł

Na te koszty składają się: zużycie energii, gazu, wody, opłata za odprowadzenie ścieków oraz koszt pełnienia dozoru bezpośredniego na nieruchomości.

Obiekty w Zakrzewie od czasu przeprowadzki DPS-u do nowej siedziby w Kotlinie - w marcu ubiegłego roku, stoją puste

▶ Powiat musi nadal utrzymywać majątek w Zakrzewie, gdzie do niedawna swoją siedzibę miał Dom Pomocy Społecznej. Przekazanie nieruchomości spadkobiercom rodziny Draheim jest na razie niemożliwe.

W 2011 roku minister rolnictwa i rozwoju wsi uznał, że nieruchomość w Zakrzewie, która była siedzibą DPS-u, nie podlegała pod działanie dekretu PKWN z 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej (nacionalizacji - przyp. red.) i należy ją zwrócić dawnym właścicielom - spadkobiercom rodziny Draheim. Władze powiatu nie zgadzając się z tym postanowieniem złożyły kasację do Sądu Najwyższego.

- Powiat przegrał w sądzie sprawę kasacyjną i musi oddać ten majątek - przyznaje starosta jarociński Bartosz Walczak. - To, w jakim czasie spadkobiercy przejmą ten majątek zależy od tego, jak szybko

ko wykażą ciągłość spadkobrania. Z tym jednak może być problem, bo okazuje się, że nie jest to takie łatwe. Spadkobiercy nie są w stanie jednoznacznie i natychmiast tego ciągu spadkobrania wykazać - wyjaśnia wódcarz powiatu.

W związku z tym starosta zwrócił się o opinię prawną. - Chcieliśmy wiedzieć, w jakim zakresie i czy w ogóle mamy obowiązek utrzymywać majątek w Zakrzewie, czyli ogrzewać, kosić trawę, oświetlać, dozorować i ponosić koszty ewentualnych napraw. Dostaliśmy jednoznaczny odpowiedź, że niestety, że szkoda dla budżetu, mamy taki obowiązek prawny. Tak, aby oddać tę nieruchomość w stanie nie pogorszonym od tego, który

pozostawiliśmy w dniu przeprowadzki do Kotliny. W związku z tym konsekwentnie podejmujemy działania w celu ochrony i utrzymania tych obiektów - podkreśla Walczak. I dodaje: - Nie ukrywam, że zależy nam na tym, aby ten majątek jak najszybciej trafił do spadkobierców. Dlatego czeka nas spotkanie z przedstawicielami rodziny Draheim i ich radcą prawnym. Chcemy uzyskać informację, jakie podejmują działania i na jakim są etapie - zapowiada starosta. Zapewnia też, że zarząd powiatu chciałby podjąć próbę wydzierżawienia wspomnianego obiektu, jednak na tym etapie nie jest to prawnie możliwe.

ANNA KONIECZNA

ŻERKÓW

Strażacy dostaną auto, chociaż prezydium było przeciw

Strażacy ochotnicy robią wszystko, aby pozyskać jak najwięcej samochodów. Wyjątkiem jest prezydium Zarządu Miejsko-Gminnego OSP w Żerkowie, które negatywnie zaopiniowało przyznanie auta dla jednostki w Komorzu Przybysławskim. Swym stanowiskiem zasłynęło w całej Wielkopolsce.

Gmina Żerków należy do tych w powiecie jarocińskim, gdzie występuje największe zagrożenie powodzią. Sporo strachu napędziła mieszkańcom wielka woda w 2010 r. Wtedy intensywne opady deszczu zbiegły się z tak długo wyczekiwaną modernizacją wałów przeciwpowodziowych na Prośnie. Za pośrednictwem mediów niemal cała Polska śledziła dramatyczną walkę ludzi o ich ocalenie, a zarazem uchronienie wiosek przed zalaniem. Kilkuniedniowa akcja zakończyła się powodzeniem, ale przy okazji ukazała braki sprzętowe.

Ochotnicy z OSP Komorze zaczęli zabiegać o doposażenie jednostki. Udało im się pozyskać łódź do ratownictwa wodnego i namiot pneumatyczny. W czerwcu tego roku pojawiła się szansa na lekki samochód pożarniczy. Zakup auta w większości miał być sfinansowany

z budżetu województwa wielkopolskiego. Jednym z warunków przyznania samochodu było uzyskanie pozytywnej opinii od Państwowej Straży Pożarnej w Jarocinie, władz samorządowych Żerkowa i Zarządu Miejsko-Gminnego OSP w Żerkowie. - Wszystkie opinie były pozytywne poza opinią prezydium Zarządu Miejsko-Gminnego OSP w Żerkowie. To stanowisko też powinno być pozytywne, bo to jest samochód dla całej gminy, a to, że on będzie stacjonował w danej jednostce, to jeszcze o niczym nie świadczy. On ma być wykorzystywany do pomocy mieszkańcom całej gminy. Mało tego, wpłynął wniosek do Rady Miejskiej Żerkowa podpisany przez komendanta, żeby ograniczyć zakupy aut. To jest niezrozumiałe dla mnie, jak komendant gminny, który powinien być za tym, aby było jak najwięcej pojazdów i sprzętu, najwięcej ludzi - mówi nie - informuje Andrzej

Stachowiak, członek OSP w Komorzu Przybysławskim i radny w jednej osobie.

Takim stanowiskiem prezydium Zarządu Miejsko-Gminnego OSP w Żerkowie zdziwiony jest również prezes OSP w Komorzu Przybysławskim. - Komendant powiatowy wystawił obszerną pozytywną opinię z uzasadnieniem na prawie dwie strony A4. Wszyscy widzą zapotrzebowanie, tylko nie prezydium zarządu miejsko-gminnego, tym bardziej, jak jest taka dotacja, aż żal nie skorzystać z takiej okazji. Moim zdaniem to wynika z zazdrości. W gminie jest rywalizacja pomiędzy jednostkami i dlatego taka opinia została wystawiona. Jak zawiozłem wniosek do Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Poznaniu, to mi powiedzieli, że to jest taki pierwszy przypadek w województwie - mówi Andrzej Szlachetka.

Z kolei komendant gminny OSP w Żerkowie tłumaczy, że tak zdecydowało ośmioosobowe prezydium i on nie może odpowiadać za wszystkie zasiadające w nim osoby. - Nie chcę udzielać informacji, kto był za, a kto przeciw. Osobiście wstrzymałem się od głosu. Takie było nasze zdanie. Burmistrz stwierdził inaczej, uszanowaliśmy jego wolę i zgodziliśmy się na to, żeby ten samochód „przyszedł” - wyjaśnia Marcin Górecki. Podkreśla, że taka decyzja nie wynikała z zazdrości, że OSP Dobieszczyzna, której jest prezesem nie dostała auta. - Jednostka z Komorza stawiała na inny samochód, a my na jeszcze inny i po prostu nie zaaprobaliśmy się. Tak wyszło, jak wyszło - mówi komendant Górecki.

Pomimo tych perturbacji do jednostki w Komorzu trafi peugeot. Odbiór pojazdu zaplanowano na 14 stycznia w Częstochowie. (era)



st. bryg.
KAZIMIERZ CIEŚLAK
komendant PSP
w Jarocinie

Uważam, że każdy nowy sprzęt będący na wyposażeniu OSP, które nas wspomagają w działaniach ratunkowych, ma zawsze wartość dodaną. Jeżeli będę miał możliwość wyboru jednostki, do której ma trafić nowy sprzęt, to zawsze opinię wystawiamy w oparciu o analizę udziału w akcjach ratunkowych. W tym przypadku takiej oceny nie musieliśmy przeprowadzać, bo ten pojazd był dedykowany do tej konkretnej jednostki, dlatego też zaopiniowałem pozytywnie.

172 tys. zł

kosztuje samochód dla OSP Komorze

68.600 zł

wyłożyła na ten cel gmina Żerków, pozostałe środki pochodzą z Urzędu Marszałkowskiego w Poznaniu

SAMOCHOZY RATOWNICZO-GAŚNICZE W GMINIE ŻERKÓW

| | |
|------------|--------------------------|
| ciężkie: 1 | samochody specjalne: 1 |
| średnie: 6 | (podnośnik hydrauliczny) |
| lekkie: 2 | łodzie: 2 |

(era)

KOTLIN

Owoce za zepsute lodówki



„Recykling daje owoce” - to hasło akcji ekologicznej zorganizowanej w 20 miejscowościach Polski, w tym w gminie Kotlin. W zamian za oddawane elektroodpady mieszkańcy otrzymali świeże i zdrowe owoce. Ludzie oddawali zużyte, przestarzałe lub zepsute pralki, lodówki, komputery, telefony, świetlówki i żarówki energooszczędne, telewizory, sprzęt audio, żelazka, wiertarki i inne podobne urządzenia zasilane prądem lub na baterie. Te wszystkie przedmioty znalazły się na placu przed salą wiejską w Sławoszewie. Oprac. (era)

JARACZEWO

Światelko w tunelu dla ścieżki rowerowej z Jaraczewa do Jarocina

Mieszkańcy wsi leżących przy krajowej „dwunastce” są gotowi oddać za darmo swoją ziemię w zamian za budowę ścieżki rowerowej na trasie Jaraczewo - Jarocin.

- Tyle teraz ścieżek budują wokół, więc dlaczego u nas nie może tak być? Ludzie sporo jeżdżą rowerami, na pewno by korzystali - mówi jedna z mieszkanki Brzostowa. Wieś położona jest mniej więcej w połowie drogi między Jarocinem a Jaraczewem. - Tu, na „krajówce” strasznie dużo samochodów przejeżdża, ścieżka ułatwiłaby dostęp do miasta. Teraz to niebezpiecznie tak jechać, a jeździ przecież sporo osób - dodaje.

Pomysł budowy ścieżki rowerowej nie jest nowy, pojawia się od dawna w dyskusjach w gminie Jaraczewo. - Mieszkańcy Brzostowa „zaatakowali” mnie niedawno w tej sprawie - przyznaje radny gminny Tadeusz Pera. Zaznacza przy tym, że determinacja jest tak duża, że zdecydował się osobiście chodzić po wsi z listą z podpisami. - Mieszkańcy chcą bowiem oddać ziemię za darmo pod budowę. Powtarzam: za darmo! - podkreśla rajca. Pera przyznaje, że zdaje sobie sprawę, że nie jest to sprawa „na dziś” czy „na jutro”. Twierdzi jednak, że może warto także połączyć siły i pójść nawet krok dalej. - Zrobić np. ścieżkę Leszno - Jarocin albo



Gostyń - Jarocin - opowiada.

Okazuje się, że mieszkańcy Brzostowa nie są jedynymi, którzy składają podobne deklaracje. - U nas ludzie także są gotowi oddać kawałek ziemi za rowem - przyznaje radna Joanna Koźlik reprezentująca Łobez.

Co na to wszystko władze gminy? Burmistrz Dariusz Strugała tłumaczy, że zabiegi o wspomnianą trasę dla rowerów trwają

tak naprawdę od lat. - Różnie to było, na początku była to niestety walka z wiatrakami, w rozmowach z gminą Jarocin pojawiła się m.in. koncepcja budowy tzw. „serwisówki” - przypomina. Ostatecznie nic z tego nie wyszło. Jak dodaje wóldarż, mimo wszystko pojawiło się pewne „światelko w tunelu”.

- Rząd przyjął niedawno ustawę, która dopuszcza uczestnictwo gminy w inwestycjach Generalnej

Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Nie będzie to już żadnym łamaniem przepisów, jak było to oceniane wcześniej przez Regionalną Izbę Obrachunkową. To daje nam więc nadzieję, choć trzeba się oczywiście liczyć przy tym także z dużymi wydatkami - zaznacza Strugała. Podkreśla, że na razie nie stawałby na większe projekty jak wspomniana przez radnego ścieżka aż od Leszna, jednak trasa w granicach swojej gminy jest jak najbardziej realna. - Można rozmawiać o przygotowaniu projektu technicznego, sprawdzić, ile to wszystko może kosztować. Pozostaje oczywiście pytanie, jak GDDKiA się do tego odniesie, jednak uważam, że jest duża nadzieja, jeśli jako gmina włączylibyśmy się finansowo - dodaje burmistrz.

Wóldarż podkreśla, że deklaracja mieszkańców o oddaniu np. trzech metrów ziemi od rowu będzie z pewnością ważną kartą przetargową w przyszłych rozmowach. - Jeżeli sołtysi będą mieli gotowe listy z deklaracjami mieszkańców, to nic tylko siadać do rozmów z dyrekcją. I ja się tego oczywiście podejmuję - kończy Strugała.

JAKUB NOWAK



OGŁOSZENIA DROBNE
DO GAZETY JAROCIŃSKIEJ
TERAZ PRZEZ
INTERNET!

www.jarocinska.pl

▶ WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE W GMINIE JAROCIN

Była radna i sekretarz gminy będą walczyć o mandat

Odwołana radna Katarzyna Szymkowiak i sekretarz gminy Michał Fijałkowski będą walczyć o mandat w radzie miejskiej w Jarocinie. Wybory uzupełniające odbędą się w 5 marca.

Jak dowiedzieliśmy się w Delegaturze Krajowego Biura Wyborczego w Kaliszu - w wymaganym terminie zarejestrowano dwa komitety wyborcze, które mogą wystawić kandydatów w wyborach uzupełniających do Rady Miejskiej w Jarocinie.

W przypadku KWW Katarzyny Szymkowiak zaskoczenie nie ma. Była radna PSL-u, która utraciła mandat, już wcześniej zapowiadała, że będzie chciała wrócić do rady. - *Myszę, że mimo wszystko nie zawiodłam swoich wyborców, a dowodem na to, że potrafię pracować w samorządzie jest poparcie, które uzyskalam w poprzednich wyborach i moje ostatnie kilkanaście lat pracy społecznej na rzecz lokalnej społeczności - podkreśla sołtyśka Wilkowi.*

Drugim kandydatem ma być Michał Fijałkowski, który do Jarocina przywędrował z Poznania. Od lata 2015 roku jest sekretarzem gminy Jarocin. Fijałkowski

ma swój komitet, jednak nie jest tajemnicą, że popiera go rządząca w mieście Ziemia Jarocińska. - *Potwierdzam, że uzyskałem rekomendację Stowarzyszenia ZJ i jestem członkiem tego stowarzyszenia - mówi Fijałkowski. - Myszę, że mam sporo do zaoferowania wyborcom z tego okręgu i mój program zostanie w odpowiednim momencie przedstawiony.*

W poprzednich wyborach ZJ nie wystawiała w 6. okręgu swojego kandydata. Katarzyna Szymkowiak dostała 674 głosy. Obserwatorzy lokalnej sceny politycznej to właśnie bylej radnej PSL-u wróżą powrót do ratusza. Choć słychać też, że obecny sekretarz gminy nie jest bez szans. - *Coraz częściej pokazuje się publicznie, nie jest już postacią anonimową, choć nie ma się co łudzić - w gminie długo będzie typowym „włozkiem” - mówi osoba związana z samorządem. Gdyby Fijałkowski zdobył mandat, zgodnie z prawem musiałby zrezygnować z funkcji sekretarza gminy.*

Wybory uzupełniające odbędą się w niedzielę 5 marca. Do urn pójdą mieszkańcy Wilkowi, Kątów i Radlina. (nba)

Boją się, ale muszą jeździć do Niemiec

Po ostatnich tragicznych wydarzeniach w Berlinie, w których polski kierowca tira został zabity, a jego ciężarówka użyto do przeprowadzenia zamachu, na wielu padł błąd strachu. - *Zawsze jest obawa. Jeżdżę do Niemiec i spotykam uchodźców. Mamy mieszane uczucia, kiedy ich widzimy - mówi kierowca z Jarocina, który chce pozostać anonimowy. - Po tym zdarzeniu akurat nocowałem w Niemczech i szef zadzwonił do mnie z prośbą, żebym wjechał na strzeżony parking - dodaje.*

- *Obawy są zawsze, niezależnie od tego, czy jest się pracodawcą, czy kierowcą. Nigdy nie wiadomo, w jakiej sytuacji się człowiek znajdzie. Już w przeszłości zdarzały się próby włamania na naczepę i cięcia plandek - tłumaczy kierowca jarocińskiej firmy.*

Jeden z „tirowców” zwraca uwagę, że niektórzy jego koledzy po fachu sami szukają zaczepki. - *Oczywiście nie można generalizować, ale słyszałem o takich przypadkach. Nie szczedzą - mówiąc delikatnie - wyrazów słownej niechęci. Spotykam się z opiniami o kierowcach, że to złodzieje i brudasy. Wielu jest samych sobie winnych - mówi mężczyzna.*

Ten sam pracownik firmy transportowej zauważa, że są ograniczone możliwości obrony przed ewentualnymi atakami ze strony innych. - *Broń gazowa jest zabroniona, pałki i maczety też, a posiadanie noża dłuższego niż 15 cm to*

już przestępstwo. Pozostaje wzajemne pilnowanie się przez kierowców - tłumaczy mężczyzna.

Jego obawy podziela Maciej Kaczmarek, prowadzący firmę transportową w naszym powiecie. - *Kierowcy się trochę boją, ale jeżdżymy do Niemiec cały czas. Na razie nie spotkaliśmy się z uchodźcami - wyjaśnia.*

Jadąc do krajów Beneluksu, Francji czy Hiszpanii nie sposób ominąć naszych zachodnich sąsiadów - *Co wybrać zamiast tego rynku? Balkany? Tam też niektórzy jeżdżą, ale tam jest mniejsze zapotrzebowanie niż w Niemczech - wyjaśnia jeden z właścicieli firm, który także chce zachować anonimowość. - Żeby jechać do Hiszpanii, Francji czy Holandii, trzeba przejechać przez Niemcy. Nie da się inaczej. Nie ma żadnej ekonomii w tym, żeby ominąć ten kraj. Przynajmniej z perspektywy Polski - dodaje mężczyzna.*

Żaden z pracodawców z naszego terenu, z którymi udało nam się porozmawiać, nie planuje na razie zafundowania, ani współfinansowania kursu samoobrony dla swoich pracowników, żeby wiedzieli, jak się zachować w sytuacji ewentualnego ataku ze strony terrorystów chcących uprowadzić ich ciężarówkę. - *Nie słyszeliśmy, żeby ktoś fundował coś takiego - mówią kierowcy. - Nie planuję finansować pracownikom tego typu zajęć - potwierdza Maciej Kaczmarek.*

(seb)

WIGILIJNA TRAGEDIA NA KRAJOWEJ „11” W KLĘCE

ŚMIERTELNE WYPRZEDZANIE



fot. Bartek Nawrocki

28-latek z Pogorzeli (powiat gostyński) zmarł w kaliskim szpitalu, po tym jak doznał ciężkich obrażeń w wypadku drogowym. Jadąc citroenem w czasie wyprzedzania zderzył się czołowo z audi.

Tragedia rozegrała się w wilyjne popołudnie. Tuż za Klęką w kierunku Jarocina na prostym odcinku krajowej „11” zderzyły się dwa auta. - *Kierujący citroenem, nie zachowując należytych środków ostrożności podczas wykonywania manewru wyprzedzania, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu, doprowadzając do czołowego zderzenia z audi - mówi Michał Szymurski z Komendy Powiatowej Policji w Jarocinie.*

Po zderzeniu rozbite pojazdy zatrzymały się na poboczu drogi. Audi znajdowało się częściowo w rowie. Informacja o zdarzeniu postawiła na nogi ratowników z powiatu jarocińskiego i średzkiego. Najpoważniejsze obrażenia odniósł kierowca citroena.

Strażacy udrożnili mu drogi oddechowemu, szybko ewakuowali z pojazdu, a następnie przekazali zespołowi ratownictwa medycznego. Mężczyznę reanimowała załoga pogotowia ratunkowego. W tym czasie inni ratownicy zajmowali się pozostałymi uczestnikami wypadku. - *Pasażerze audi strażacy unieruchomili szyjny odcinek kręgosłupa poprzez założenie kołnierza ortopedycznego, założyli również opatrunek osłaniający na rany klatki piersiowej, prawego kolana oraz palców wskazujących obu rąk, ułożyli na desce ortopedycznej, podali tlen medyczny - relacjonuje mł. bryg. Jarosław Kuderczak, komendant Państwowej Straży Pożarnej w Środzie Wielkopolskiej. Kierowcy audi*

opatrzone rany kolana.

Wszyscy poszkodowani trafili do jarocińskiego szpitala. Najciężej rannego - 28-letniego kierowcę citroena - przetransportowano do Kalisza. Pomimo wysiłków lekarzy nie udało się go uratować. Mieszkaniec powiatu gostyńskiego zmarł w czwartek 29 grudnia w szpitalu. Nadal jest jeszcze hospitalizowana pasażerka audi - mieszkanka Aleksandrowa.

Dokładne okoliczności zdarzenia ustalają śledczy. Jak nas poinformował Grzegorz Guce, prokurator rejonowy ze Środy Wielkopolskiej, małżeństwo jadące audi nie zostało jeszcze przesłuchane. (era)



Kierowcy citroena nie udało się uratować

fot. Bartek Nawrocki

JARACZEWO

Wiceburmistrz dmuchał na sesji



fot. Jakub Nowak

Podczas ostatniej sesji rady gminy wiceburmistrz Jaraczewa Stanisław Andrzejczak przekazał Komendzie Powiatowej Policji w Jarocinie urządzenie alcoblow, które sprawdza trzeźwość badanej osoby.

- *Przekazuję go z ogromną przyjemnością. Zakupiony został ze środków, które wpływają z zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych. Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych jednogłośnie przychyliła się do tego wniosku - podkreślił zastępca burmistrza. Na dowód, że urządzenie działa, osobiście w nie dmuchnął i zapaliła się zielona lampka. Pełniący obowiązki kierownika rewiru dzielnicowych w Jarocinie, Paweł Bednarek, podziękował za wspomniany prezent, zaznaczając, że z pewnością pozwoli on eliminować przestępców z dróg.* (jan)

▶ JAROCIN

Droga z innego świata

Przebudowana droga Jarocin - Wola Książęca została oficjalnie oddana do użytku.

- *Dzisiaj, jak jedzie się tą drogą można się poczuć, jak w innym świecie. Cieszę się, że udało nam się ją zrobić przy współpracy z powiatem. Mamy świetną drużynę, która potrafiła wygospodarować dużą kwotę na jedną z ważniejszych inwestycji komunikacyjnych. To kolejny dowód na to, że współpraca samorządów daje wymierne rezultaty* - mówił w czasie uroczystości burmistrz Jarocina Adam Pawlicki. A starosta jarociński Bartosz Walczak dodał: - *Droga jest łącznikiem dwóch gmin: Jarocin*

- Kotlin i w przypadkach wstrzymania ruchu na drodze krajowej nr 11, stanowi alternatywę dla kierowców.

Przebudowa kosztowała blisko 5 mln zł. Na ten koszt złożyły się dwa samorzady: gminny - ok. 1 mln zł i powiatowy - ok. 2,5 mln zł. Dodatkowo zadanie zostało dofinansowane z Programu Rozwoju Gminnej i Powiatowej Infrastruktury Drogowej kwotą blisko 1,5 mln zł.

Za te pieniądze na ponad 3-kilometrowym odcinku drogi powstała nowa nawierzchnia oraz ścieżka rowerowa. Wykonawcą inwestycji była firma Skanska.

(ann)



Najpierw droga została poświęcona przez ks. prałata Dariusza Matusiaka, proboszcza parafii św. Marcina w Jarocinie, a potem nastąpiło przecięcie wstęgi

▶ INTERWENCJA

Zabrakło leków w święta

Czytelniczka „Gazety” zgłosiła nam, że w święta w aptece pełniącej w tym czasie dyżur zabrakło leku na ospę. Dlaczego tak się stało - o to zapytaliśmy w aptece „Convallaria”, która - jak się okazuje - przeżyła prawdziwe obłędzenie. - *Przez okres dwóch dni miałam 500 osób. Normalnie jest 70-80, do 100. A tu nagle tyle!* - informuje magister farmacji Ewelina Kin-Mrozińska. - *Miałam mieć jeden dzień dyżuru, tylko w niedzielę. Ponieważ apteka Magnoliowa jest zamknięta, to na prośbę otworzyłam jeszcze w ten drugi dzień świąt. Nie byłam jednak przygotowana na taki długi okres działalności przy takiej dużej liczbie pacjentów. Poza tym nie byłam w stanie przewidzieć, co akurat będzie ludziom dolegało. Zawsze czegoś zabraknie.*

Nie ma takiej możliwości, żeby zaopatrzyć się we wszystko, czego sobie pacjenci zażyczą.

Farmaceutka podkreśliła, że było bardzo dużo zachorowań na ospę. Leków zabrakło, a hurtownie były zamknięte. - *Nie było gdzie kupić. W święta przecież nie działa - dodaje Ewelina Kin-Mrozińska. - Leki na ospę skończyły się już do południa w pierwszy dzień świąt. Poszło wszystko, co miałam. Szalała biegunka i grypa jelitowa. Z tym akurat sobie poradziłam. Nie zabrakło ani elektrolitów, ani leków przeciwbiegunkowych. Były czynne jeszcze apteki w Pleszewie i w Środzie, ale z Pleszewa też do nas przyjeżdżali, bo tam zabrakło.*

(akf)

▶ JARACZEWO

GOK czeka na pieniądze z zewnątrz

20 tys. zł przeznaczono na prace remontowe w Gminnym Ośrodku Kultury w Jaraczewie w roku 2017. Pieniądze mają pozwolić na kolejne drobne prace w placówce. Cały budynek od dawna czeka jednak na kompleksową przebudowę, która pozwoli mu stać się podobną wizytówką, jaką jest dziś dla gminy pobliska biblioteka, która została wyremontowana w roku 2014.

Kiedy więc mieszkańcy doczekają

się odnowionego GOK-u? Burmistrz Jaraczewa nie ukrywa, że inwestycja jest konieczna i zapisana w Wieloletniej Prognozie Finansowej miasta. - *Ośrodek działa bardzo prężnie, widać to choćby po ilości organizowanych imprez. Z pewnością powinny się odbywać w jak najbardziej komfortowych warunkach* - przyznaje Dariusz Strugała. Jak dodaje, inwestycja wymaga jednak sporych nakładów finansowych, dlatego gmina cały czas czeka na

pojawienie się środków zewnętrznych. - *Nie ukrywam, że najbardziej liczymy tutaj na Fundusz Norweski* - informuje wóldarz. - *Owszem, można remontować cały budynek etapami, co roku wykonując poszczególne części, jednak wtedy nie mieliśmy już możliwości starania się o pieniądze na remont całościowy. Poza tym staramy się robić w gminie jak najwięcej właśnie dzięki środkom zewnętrznym* - dodaje na koniec.

(jan)



W jaraczewskim GOK-u odbywa się wiele imprez. Na zdjęciu sala podczas corocznego festiwalu piosenki „Rybak”

▶ ŻERKÓW

Musieli zwiększyć dotację na MCT

Maciej Łączny, dyrektor Mickiewiczowskiego Centrum Turystycznego w Żerkowie, złożył wniosek o zwiększenie dotacji na działalność statutową w 2016 roku o 19.800 zł. - *Poza działalnością basenową, która w tym roku przyniosła straty rzędu 120-150 tysięcy złotych, pozostałe są na poziomie wzrostowym. Faktury i rachunki płacone są na bieżąco. Nie ma też problemów z wypłatą pensji. Teraz jest „martwy sezon” i mniejszy ruch, ale mamy rezerwę, która pozwoli nam przetrwać do sezonu letniego. (...) Jesteśmy na poziomie normalnym, czyli nie ma wielkich zysków, ale nie ma też strat. Lokatorzy mają ze mną ustną umowę na dostarczenie energii ciepłej i płać to na bieżąco. Mielśmy zaległości z jedną panią, ale już nam to spłaciła. Dla nas korzystne byłoby, żeby istniała tylko część hotelowa, bez tej mieszkaniowej* - wyjaśnił dyrektor MCT w trakcie posiedzenia połączonych komisji. Dodał, że jego zdaniem w ciągu minionych 10 lat baseny nie przyniosły zysków. - *Są lata, gdy jest trochę lepiej, ale są też znacznie gorsze. Gdyby to było na wolnym rynku, to wątpię, żeby ktokolwiek chciał się tym zająć* - tłumaczył.

W 2016 roku MCT zainwestowało 350 tys. zł. Wykonano m.in. malowanie sali bankietowej, wymianę drzwi w schronisku, remont stacji pomp i dna brodziku. - *Mozemy spokojnie na tej stacji popracować jeszcze kilka lat. Nie powinno być problemów z utrzymaniem takiej jakości wody, jakie wymagają od nas przepisy sanitarne. (...) Ten system wymaga ciągłego nadzoru i napraw, bo to są stare urządzenia i nigdy nie wiadomo, co się może wydarzyć. Opracowałem też nowy system płukania filtrów, który pozwoli na uproszczenie działalności stacji. Po niewielkich przeróbkach uda się wyeliminować kilka pomp. Usprawni to działalność stacji, ale i zmniejszy wydatki na energię elektryczną* - zapewnił Maciej Łączny. Wyjaśnił, że roczne obroty MCT są na poziomie 3 mln 800-900 tys. zł.

Działalność kulturalna stanowi w finansach MCT koszt ponad 100 tys. zł, a w budżecie na ten cel przewidziano 86 tys. zł. - *To niestety nam nie starczyło. Półtora roku temu,*

gdy robiłem plan finansowy, nie było takiego założenia, że potrzebni będą dodatkowi instruktorzy dla chóru „Babie Lato” i orkiestry dętej. W trakcie roku 2016 okazało się, że pan Nowacki próbuje wygasic swoją działalność. Zajmuje się orkiestrą, ale głównie młodzież. Widać po efektach, że ten rozdział obowiązków między panem Nowackim a panem Stodolnym jest nawet dobry i pozwala na rozszerzenie działalności. Pojawily się też nowe programy w ramach działalności stowarzyszeń. Mogą one korzystać nieodpłatnie z naszych sal i obiektów. Tym bardziej, że robią to za darmo dla mieszkańców. Ale my jednak jakieś koszty ponosimy. Nie chciałbym pieniędzy na działalność statutową dokładać z działalności gospodarczej. Wolałbym, żeby to zamknęło się w kwocie gminnej dotacji - podkreślił dyrektor Łączny.

Jacek Jędraszczyk przyznał, że w gminie nie ma domu kultury z prawdziwego zdarzenia. - *Powstanie Centrum Aktywności Społecznej musimy na razie odłożyć na dalszy plan, bo inwestycje infrastrukturalne są ważniejsze z punktu sprawnego funkcjonowania gminy. Dlatego naciskałem na dyrektora, żeby salę w bloku C udostępnić wszystkim grupom. (...) Jeżeli ktoś miał okazję uczestniczyć w koncertach orkiestry, to może powiedzieć, że zespół zrobił nie jeden, ale dwa albo trzy kroki naprzód. Zmienili repertuar i odmłodził się stan. My musimy orkiestrę utrzymać. I cieszymy się, że mamy coś takiego. Aktywni są też nasi seniorzy. Znajdują sobie zajęcia integrujące* - wymienił burmistrz. W przyszłym roku planowane jest uruchomienie pracowni plastycznej w piwnicy bloku C. - *Jej część zajmują jeszcze lokatorzy. Ale w tych piwnicach mają takie rzeczy, które chciałby już leżeć na wysypisku* - stwierdził. Radni przyjęli jednogłośnie ostatnie poprawki do tegorocznego budżetu. Radny Wojciech Raś zgłosił tylko uwagę, żeby w przyszłości takie zapotrzebowania zgłaszać radzie wcześniej, a nie w sytuacji, gdy pieniądze już zostały wydane. Podkreślił jednak, że nie kwestionuje zasadności samych wydatków.

(ls)



Podczas jednej z wypraw - na zdjęciu z Dariuszem Borowskim, od którego tą pasją zaraził się jej brat

Cały czas miałam w tyle głowy policję

Rozmowa z **OLGĄ KACZMAREK**
sekretarzem w Urzędzie Miasta i Gminy w Jaraczewie

■ **Ola, pamiętasz naszą piaskownicę? Piękne samochody budowane z piasku przez naszych starszych kolegów - sąsiadów? Tylko oni potrafili robić takie rzeczy! Tak misternie dopracowane! Byłyśmy zachwycone i szczęśliwe - kiedy pozwalali nam do tych samochodów wejść i razem „ruszaliśmy” w podróż! Jakie były wtedy Twoje marzenia - kim chciałaś zostać?**

Policjantem! To było zawsze moje marzenie.

■ **Co się stało, że nim nie zostałam?** Nie zawsze marzenia się spełniają. Po skończeniu liceum podjęłam studia prawnicze. Kierunek studiów, który wybrałam, w 90% był związany z tym, żeby w przyszłości pracować w policji. Kiedy je ukończyłam, okazało się jednak, że nie ma wolnych etatów, nie ma możliwości zatrudnienia. To był początek lat 90-tych, więc sytuacja wyglądała trochę inaczej na rynku pracy.

■ **Rozbudowanej komendy i tylu etatów, co dziś, jeszcze nie było...** Dokładnie. Stało się tak, że dostałam staż absolwencki w urzędzie gmi-

ny Jaraczewo. Skierowano mnie tu z urzędu pracy i tak ten staż trwa do dzisiaj! Cieszyłam się, że zdobyłam zatrudnienie. To były czasy, kiedy nie można było sobie przebieierać - był zupełnie inny rynek. Poza tym zawsze miałam gdzieś tam w głowie zakodowane, że mimo wszystko, mimo że studiowałam w Poznaniu, chciałam wrócić tutaj, żyć i być tutaj. Nigdy nie dążyłam nawet do tego, żeby swoją przyszłość związać z Poznaniem. Duże miasto mnie bardzo męczyło i do dziś męczy. Nie wyobrażam sobie, że mogłabym tam przebywać więcej niż 50 dni w roku. Swoje życie związałam z tym terenem.

■ **Jak odnalazłaś się w urzędzie?** Jako stażystka miałam możliwość zapoznania się praktycznie z całym spektrum działalności tego urzędu. Ta praca była bardzo różnicowana. Dla mnie było to bardzo dobre doświadczenie. Przez tych 10 miesięcy stażu poznałam wszystkie referaty. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zdarzyło się, że z końcem roku zwolniło się jedno miejsce i dostałam w związku z tym propozycję pracy.

■ **Jaką?**

To było stanowisko ds. gruntów. Później było ono połączone z zamówieniami i gospodarką nieruchomościami. Z tego stanowiska w 2002 roku powołano mnie na sekretarza gminy.

■ **Kończąc studia, uzyskałaś tytuł...**

...magistra prawa.

■ **Co w tym prawie najbardziej cię pociągało?**

Prawo karne i kryminalistyka! Z tyłu głowy była cały czas policja!

■ **Widziałaś siebie w todze?**

Tak, w roli prokuratora.

■ **Jakie filmy wtedy lubiłaś oglądać?**

Nie było ich wtedy tyle, co dziś. W tamtych latach było „Miami Vice”, „Kojak” oraz „Dempsey i Makepeace na tropie” - o dwóch detektywach. Znajomi mówią jednak, że ze mną źle się ogląda filmy. Biorę wszystko realnie i cały czas komentuję: - „No na pewno to jest możliwe...” „Jasne, jechał 30 kilometrów na godzinę i się rozbił...”. Słynny przykład - Han-ny Mostowiak i kartonów, w które wjechała.

■ **Jak mama podchodziła do twoich planów?**

Moja mama cały czas wierzyła w to, że zostanę nauczycielką i przejmę zawód po niej.

■ **Tak jak moja. Pełnisz funkcję sekretarza już 14 lat. Czy jest coś, co może fascynować w pracy urzędnika? Czy jest w niej coś fajnego?**

W każdej pracy jest coś fajnego. Pod warunkiem, że robimy coś, co lubimy. Tak samo jest w przypadku urzędnika. Urzędnik to pewne określenie. Natomiast to nie jest forma wykonywania pewnych czynności. Ja, gdybym była na stanowisku księgowej, nie realizowałabym się w tym, bo nie lubię powtarzalnych rzeczy. Codziennego księgowania, opisywania. Do tego trzeba mieć dar. I jak najbardziej to jest potrzebne, ale to nie mój temperament. Od samego początku, jak trafiłam do urzędu, miałam możliwość zetknięcia się z różnymi rzeczami. Tego nie da się wyuczyć. Trzeba było coś wymyślić, opracować, wykaazać się inwencją. Cały czas była dynamika. Zresztą do dzisiaj jest. To powoduje, że nie ma marazmu. Nie można popaść w rutynę. Rzadko kiedy zdarza się, że przez tydzień robi się to samo.

Dlatego ta praca daje mi satysfakcję. Mogę się realizować w różnych rzeczach. Mogę mieć na różnych polach różne pomysły.

■ **Czym zajmuje się sekretarz gminy? To chyba jedyna funkcja w urzędzie, która - gdybyśmy przeprowadzili sondę - okazałaby się najtrudniejsza do scharakteryzowania.**

Wójt, burmistrz, prezydent - w urzędach gmin i miast to osoby, które kierują rozwojem tych gmin i miast. Podejmują strategiczne decyzje. Każdy z nich może mieć swojego zastępcę. Natomiast sekretarz gminy to osoba od spraw organizacyjnych. Od tego, jak funkcjonuje urząd. Żeby petenci, którzy się w nim znajdują, byli właściwie obsłużeni.

■ **Czuwasz nad tym wszystkim. Można powiedzieć, że jesteś prawą ręką burmistrza?**

Nie wiem. To by trzeba burmistrza zapytać! Na pewno jestem jego pomocnikiem.

■ **Kilka lat temu zrezygnowałaś z funkcji sekretarza. Dlaczego?**

Chciałam założyć działalność gospodarczą, a zgodnie z przepisami,

by pełnić funkcję sekretarza, trzeba spełniać dwa warunki: trzeba być bezpartyjnym i nie można prowadzić działalności gospodarczej. Chciałam spróbować udzielać porad prawnych innym. Wójt (wtedy burmistrz był wójt) zgodził się na to. Nieprawdziwe były pogłoski, że odeszłam w ogóle z urzędu. Pełniłam nadal pozostałe swoje funkcje.

■ Jakże?

Jestem jeszcze kierownikiem referatu promocji, współpracy i środków unijnych. Dodatkowo - zastępcą kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Jaraczewie. (...) Po pół roku zamknęłam firmę i wróciłam do swojego stanowiska - sekretarza.

■ Przywdziałas też mundur, jednak nie ten wymarzony. Kiedy zostałas strażakiem?

Przyjęto mnie chyba 12 lat temu. Często pomagałam strażakom w biurach, papierkowych sprawach. W którymś momencie oni sami powiedzieli, że tak długo z nimi jestem, że w końcu powinnam się zapisać.

■ A jak godzisz życie służbowe z prywatnym? Wiele spotkań, spraw, imprez dzieje się przecież poza godzinami pracy, często również w weekendy.

Należy próbować! Rzeczywiście trzeba starać się to wszystko godzić ze sobą. Oczywiście, nie byłoby to możliwe, gdyby druga strona nie była wyrozumiała. Ja mam rodzinę weekendową, bo mój partner jest kierowcą zawodowym i praktycznie tylko w weekendy jest w domu. Staram się zrealizować jak najwięcej obowiązków w ciągu tygodnia, co jak wiadomo nie zawsze jest możliwe.

■ Jak lubisz odpoczywać?

Oczywiście, spotykając się z rodziną, znajomymi. Latem lubię posiedzieć sobie w ogrodzie. Np. przy ognisku. A zimą - pooglądać coś „lekkiego”. Np. kabarety. Wtedy nie mogę komentować, że to, co mówią, jest nieprawdziwe. To jedyna prawdziwa forma w telewizji.

■ Jak sobie radzisz w ciągu tygodnia z typowo męskimi zadaniami?

Podstawą jest, by mieć pod ręką telefon i wiedzieć, do kogo zadzwonić. Natomiast jeśli złapię „panę” na drodze, to ja sobie to koło przełożę. Nieśkromnie powiem, że mam z tego doktorat. Swego czasu wszystkie „pany” w domu to ja łapałam, więc już się

nauczyłam sobie radzić.

■ Ile kół przełożyłaś? Liczyłaś?

Już mi się skończył taki okres, ale był taki rok, że któregośkolwiek samochodu bym nie wzięła, to po dwóch kilometrach była „pana”!

■ Nie zdarzało się, że jakiś kierowca ci pomógł?

Raz mi się zdarzyło i to w Jarocinie - dawno temu, jadąc ulicą Wojska Polskiego, na wysokości młyna złapałam gumę. Dokulałam się jeszcze kawałek i skręciłam w ulicę Bema, żeby nie blokować krajówki. Wysiadam, otwieram bagażnik, a na to nadjeżdża jakiś samochód - nawet nie wiem, kiedy to się stało - wyskakuje z niego mężczyzna, pyta o lewarek, przekłada koło, to z „paną” wkłada do auta i odjeżdża. Nawet nie zdążyłam mu podziękować. Dzisiaj mu dziękuję! Może przeczyta? Ja miałam wtedy białe tico.

■ A propos samochodów - może pochwalisz się swoją pasją?

Bardzo lubię jeździć terenówkami. Niestety, mam na to coraz mniej czasu. Zaraził mnie tą pasją mój młodszy brat, a jego - teść.

■ Co cię w tym kręci?

Wyjazdy w teren, błoto po klamki albo i wyżej, dziury.

■ Co się liczy - im bardziej zachłapano samochód, tym lepiej?

Oczywiście! Im mniej przejechanych kilometrów na godzinę, tym fajniejsza zabawa. Ktoś powiedział kiedyś, że off road to sztuka wyrzucania pieniędzy w błoto. I to jest prawda. Te wyprawy to przyjemność i zabawa.

■ Jakim autem jeździsz?

Mitsubishi pajero, z 1991 roku.

■ Jak go nazywasz?

„Jerry”. Od razu, jak go zobaczyłam w internecie, wiedziałam, że będzie mój i że to będzie „Jerry”.

■ Zaczęłyśmy wspomnieniami z dzieciństwa. Może nimi też zakończymy? Pamiętasz mecze piłki nożnej? Wiem, że gorąco wam kibicowałam, ale nie wiem, czy również grałam? To moja siostra była bardziej zafascynowana piłką nożną i dzielnie wbijała gole.

Oczywiście, że grałaś! Najbardziej utkwił mi w pamięci mecz o Puchar Złotego Guzika. Wtedy wszyscy, jak grali, chcieli być Maradoną. Mój brat, Arnold - nie. I to on zdobył Puchar. To były czasy!

Rozmawiała
ANNA KOPRAS-FIJOŁEK



Wszystkim naszym kolegom z sąsiedztwa dziękujemy za to, że dzięki wspólnemu spędzaniu czasu mamy dziś fajne wspomnienia :)

▶ POWIAT

Zjednoczyli się, bo nie są bezpiecznymi dziećmi

Czterech radnych powiatowych założyło nowy klub - Porozumienie Samorządowe. Należą do niego Mariusz Stolecki (przewodniczący), Zbigniew Kuzdzał, Jan Szczerbań i Mirosław Drzazga - wszyscy do tej pory byli członkami klubu Ziemi Jarocińskiej.

- Za dużo człowiek nie miał wyboru. Chcieliśmy być w jednym klubie, ale skoro szef, lider Ziemi Jarocińskiej (Adam Pawlicki, burmistrz Jarocina i prezes Stowarzyszenia Ziemia Jarocińska - przyp. red.) twierdzi, że kończy współpracę z takimi osobami, jak my. A my nie jesteśmy bezpiecznymi dziećmi - podkreślił Jan Szczerbań. I dodał: - Łączą nas wspólne ideały, aby poświęcić się samorządowi i całemu powiatowi jarocińskiemu, który tworzą cztery gminy. Stąd taka, a nie inna decyzja i nazwa Porozumienie Samorządowe. Nie chcemy uprawiać polityki - zaznaczył przewodniczący rady powiatu. (ann)



O powołaniu nowego klubu radnych poinformował na ostatnim posiedzeniu rady powiatu przewodniczący Jan Szczerbań

Klub Ziemi Jarocińskiej w Radzie Powiatu Jarocińskiego po wystąpieniu Zbigniewa Kuzdzała, Mariusza Stoleckiego, Jana Szczerbania i Mirosława Drzazgi zmniejszył się do 7 członków. Należą teraz do niego: Przemysław Franczak, Mateusz Walczak, Mariusz Małynicz, Mikołaj Szymczak, Janina Nicke, Julian Zegar oraz Leszek Bajda.

W radzie powiatu funkcjonują jeszcze dwa kluby: Polskiego Stronnictwa Ludowego z 5 członkami: Teodor Grobelny, Sławomir Wąsiewski, Bronisława Włodarczyk, Andrzej Szlachetka i Karol Matuszak oraz klub Porozumienie Obywatelskie z 3 członkami: Stanisław Martuzalski, Leszek Mazurek i Walenty Kwaśniewski.

▶ POWIAT WYCOFAŁ SIĘ Z PRZEKAZANIA TRANSPORTU ZBIOROWEGO GMINIE JAROCIN



Powiat wycofał się ze współpracy w zakresie transportu zbiorowego z gminą Jarocin po tym, jak burmistrz Adam Pawlicki zawiesił kursowanie autobusów JLA do gmin Jaraczewo i Żerków

Z tym partnerem nie będziemy współpracować

Radni powiatu jarocińskiego wycofali się z wcześniejszej decyzji o przekazaniu obsługi transportu zbiorowego gminie Jarocin.

Teodor Grobelny przyznał, że członkowie klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego zdecydowali się na wycofanie ze współpracy po tym, jak burmistrz Adam Pawlicki zawiesił kursy autobusów JLA do gmin Jaraczewo i Żerków. - To nas przekonało, że z tym partnerem nie będziemy mogli współpracować - stwierdził.

Sprawa od początku wzbudzała wiele kontrowersji głównie ze względu na ryzyko, że JLA stanie się monopolistą i nie dość, że będzie dyktowało warunki, to przejmie komunikację autobusową eliminując z rynku firmę Grzelak z Żerkowa.

- Po ostatnich wypowiedziach burmistrza Jarocina (o likwidacji kursów autobusów JLA w gminach Jaraczewo i Żerków - przyp. red.) uważam, że decyzja o wycofaniu się jest słuszna i należy ją podjąć - argumentuje radny Zbigniew Kuzdzał, który w radzie powiatu reprezentuje gminę Żerków. - Burmistrz Jarocina, nie wiem na jakiej podstawie wyliczył, że dokłada 3 miliony złotych do JLA, a radni powiatowi, tacy jak ja, pan Stolecki (reprezentanci gminy Żerków w radzie powiatu - przyp. red.) i pan Szczerbań (reprezentant gminy Jaraczewo - przyp. red.) jesteście winni temu, że spółka na koniec roku ma minusowy wynik. Dlatego, żeby zaoszczędzić burmistrzowi pieniędzy, uważamy, że wycofanie tej uchwały spowoduje luz dla JLA i spółka będzie

mogła startować do przetargu, który zamierzamy ogłosić na przewozy - podkreśla Kuzdzał.

Stanisław Martuzalski zwrócił uwagę, że między gminą a powiatem nie ma precyzyjnego porozumienia w sprawie transportu zbiorowego. - To jest główny powód tych nieporozumień i nieodpowiedzialnych wystąpień, z którymi mieliśmy do czynienia w ostatnich miesiącach, a w których atakowano radnych powiatowych, odważnie wyrażających swoje zdanie. To jest buta i arogancja - uważa były starosta. - My nie wykluczamy żadnych rozwiązań, ale podstawą wszystkich rozmów musi być partnerstwo, czego zabrakło w naszej ocenie w tych ostatnich miesiącach - dodaje Martuzalski.

(ann)

P.H.U.
PIOTR KACZMAREK

SKUP ZWIERZĄT RZEŹNYCH

- TUCZNIKÓW • MACIOR • KNURÓW

SPRZEDAŻ WARCHLAKÓW

tel. 667-135-387

Ziel - BRUK
P.P.H.U.

BRUKARSTWO

wykonujemy:
Place, podwórza, wjazdy, posesje pod ciężary duże i małe.
Posiadamy własny sprzęt oraz materiały.
Oferujemy projekty z kostki brukowej 2D i 3D.

JAROCIN, ul. Warclana 58, tel. 601-901-710
www.brugarstwojarocin.com

hermes
SKUP BYDŁA

Skup byków, krow, jałówek
Bydło 24h

GOTOWKA

Tel. 607 101 119, 603 031 640

MŁÓTO GORZELNIANE

mokre
lub
suszone

kom. 605 55 99 57
tel. 43 821 54 42

SKUP BYDŁA POURAZOWEGO WYBRAKOWANEGO

Rzetelna firma z wieloletnim doświadczeniem

Pracujemy 24H
od poniedziałku do niedzieli

667-151-661

dht
tartak

OFERUJEMY:

- drewno opałowe dębowe
- nowość!** • brykiety dębowe
- korę dębową

KUPUJEMY DREWNO TOPOŁOWE

MOŻLIWOŚĆ DOWOZU DO KLIENTA

TARTAK KOSZKOWO
tel. 65 5716620, 515131606, czynne: pn.-pt. 7-16
tel. 505185508

BIURO REKLAMY <<<
GAZETA Jarocińska

Artur Antczak
508 318 922

Angelika Włodarczyk
509 082 772

Jarocin, ul. Kasprzaka 1a
tel. (62) 747 47 47

TRANS PŁON
OLEJNICZAK

- ▶ SKUP ZBÓŻ PASZOWYCH I KONSUMPCYJNYCH
- ▶ SKUP KUKURYDZY I RZEPAKU
odbior własnym transportem (ilość 25 ton)
- ▶ Usługi rolnicze m. in.:
siew kukurydzy oraz buraków cukrowych
- ▶ Usługi transportowe

Kontakt: 730-730-720

TECHNIK

SKUP BYDŁA SPRZEDAŻ CIELĄT

SZYBKI ODBIÓR BYDŁA
MOŻLIWOŚĆ KREDYTOWANIA ZAKUPU

Zadzwoń! 508 223 035 lub 601 450 997

CIELĘTA TYLKO
Z POLSKICH HODOWLI

www.JAN-MAR.pl

WÓZKI PALETOWE I MASZTOWE

Piaski k/Gostynia, ul. Warszawska 61
tel./fax 65-571-91-61

DANPOL ZDZIECHOWA

KUPUJEMY
maciory i knury

Odbiór z gospodarstwa
Płatność gotówką
lub szybki przelew

tel. 608 439 125
609 218 648

SKUP MACIOR, KNURÓW I TUCZNIKÓW

Przelew 3 dni

tel. 691 744 453
(65) 572-29-54

DOBRA CENA

SKUP
bydła
rzeźnego

Gotówka lub przelew

tel. 664 499 683

SKUP
macior, knurów,
tuczników i bydła

ATRAKCYJNA CENA

gotówka,
szybki
przelew

Tel. 880 203 189

Czynne: pon.-pt. 8.00 - 17.00
sobota 8.00 - 14.00

AUTO SZYBY
DOJAZD DO KLIENTA

SPRZEDAŻ MONTAŻ NAPRAWA
Tel. 607 560 682

Pleszew, ul. Podgórna 21

Najnowsze
WIEŚCI ROLNICZE

W numerze dodatek specjalny
Wieści uprawowe

E-wydanie miesięcznika oraz codzienna porcja nowych informacji dostępne na portalu
www.wiescirolnicze.pl

Wielki magazyn
OZIMINY narażone na stresy
Rok lepszy od poprzednich

Rolnik nawet w święta musi dbać o zwierzęta

SPRZEDAŻ CIELĄT „BYSIO”

Sikorzyn 4 tel. 691 465 596

ZEWNETRZNEGO LABORATORIUM
BADAWCZEGO BUDOWNICTWA „TECH-BET”

BLOCZKI FUNDAMENTOWE
B-6 "12", B-6 "14"
DOWÓZ I ROZŁADUNEK

• DEKLARACJE JAKOŚCI • ATESTY •

PPH "DAKAR", WIECZYŃ 26a
tel./fax: (62) 741 68 37
kom. 602 713 279
oraz 604 265 435
e-mail: dakarbet@wp.pl

• WARUNKI PŁATNOŚCI DO UZGODNIENIA •

Ubojnia
Skup bydła rzeźnego

Konkurencyjne ceny
Gotówka
Zapraszamy do współpracy
Tel. 663 702 238

Stawki wzrosną o prawie 100 procent!

Zapowiadany przez głównego lekarza weterynarii Włodzimierza Skorupskiego wzrost stawek za przyjazd do gospodarstwa i wystawienie świadectwa dla trzody może wkrótce stać się rzeczywistością. W fazie konsultacji publicznych znajduje się projekt rozporządzenia w tej sprawie.

Podczas wywiadu dla „Więści Rolniczych” Włodzimierz Skorupski, szef Głównego Inspektoratu Weterynarii zapowiedział, że stawki świadectw dla trzody przed ich sprzedażą wzrosną. - Do tej pory koszty badania i wystawienia świadectwa zdrowia były stosunkowo niskie. Aktualnie procedowana jest propozycja zwiększenia stawek opłat za wystawienie świadectwa zdrowia dla zwierząt, co związane jest z koniecznością dojazdu do hodowcy przez lekarza weterynarii oraz przeprowadzenia badania klinicznego zwierząt i wypisania dokumentu - oznajmił w październiku Włodzimierz Skorupski.

Obecnie obowiązuje cennik, zgodnie z którym za zbadanie świń do 10 sztuk hodowca musi zapłacić lekarzowi weterynarii 10 zł. Za każdą kolejną sztukę musi zapłacić dodatkowo.

- Od 11 do 20 sztuk płaci za każdą po złotówce, natomiast w przedziale od 20 do 50 sztuk za każdą płaci 75 groszy, z kolei za każdą powyżej 50 sztuk płaci 50 groszy. Jadąc do gospodarstw lekarze mają już wyliczone, ile trzeba zapłacić za konkretną liczbę sztuk. Do tego jeszcze trzeba doliczyć koszty dojazdu lekarza

Już wkrótce hodowcy trzody zapłacą jeszcze więcej za wystawienie świadectw zdrowia.



weterynarii, które także pokrywa rolnik - tłumaczy Józef Czupala, powiatowy lekarz weterynarii w Śremie.

Wszystko wskazuje na to, że hodowcy za wystawienie świadectwa będą musieli zapłacić jeszcze więcej. Zgodnie z projektem rozporządzenia w sprawie warunków i wysokości wy-

nagrodzenia za wykonywanie czynności przez lekarzy weterynarii i inne osoby wyznaczone przez powiatowego lekarza weterynarii, za zbadanie, a więc także wystawienie świadectwa zdrowia dla świń, owiec, kóz, cieląt i źrebiąt w liczbie do 10 sztuk opłata wyniesie 18,60 zł. Stawka ta dotyczy

jednak tylko dni powszednich (pon - pt.) w godzinach 6.00 - 18.00. Jeśli lekarz weterynarii przyjedzie do gospodarstwa po godz. 18.00, hodowca zapłaci więcej - 21,39 zł za zbadanie do 10 sztuk. Stawka w dni ustawowo wolne od pracy i soboty jest jeszcze wyższa i wynosi 22,32 zł.

Nowe stawki opłat za wykonanie świadectw zdrowia dla trzody:

a) do 10 sztuk zwierząt

- od pon. do pt. w godz. 6.00 - 18.00 - 18,60 zł
- od pon. do pt. w godz. 18.00 - 6.00 - 21,39 zł
- w soboty, niedziele i święta - 22,32 zł

b) od 11 do 20 sztuk zwierząt - za każde następne zwierzę

- od pon. do pt. w godz. 6.00 - 18.00 - 1,39 zł
- od pon. do pt. w godz. 18.00 - 6.00 - 1,59 zł
- w soboty, niedziele i święta - 1,67 zł

c) od 21 do 50 sztuk zwierząt - za każde następne zwierzę

- od pon. do pt. w godz. 6.00 - 18.00 - 1,04 zł
- od pon. do pt. w godz. 18.00 - 6.00 - 1,19 zł
- w soboty, niedziele i święta - 1,24 zł

d) powyżej 50 sztuk zwierząt - za każde następne zwierzę

- od pon. do pt. w godz. 6.00 - 18.00 - 0,69 zł
- od pon. do pt. w godz. 18.00 - 6.00 - 0,79 zł
- w soboty, niedziele i święta - 0,83 zł

Trzeba pamiętać, że do tego należy także doliczyć koszty dojazdu lekarza weterynarii do gospodarstwa.

PTASIA GRYPA

- nie wypuszczaj kur z kurnika

Maty dezynfekcyjne, oddzielna odzież po wejściu do kurnika, przetrzymywanie drobiu w budynku - od ubiegłego tygodnia obowiązują nowe wymogi. Jeśli je zlekceważysz - nie otrzymasz odszkodowania.

Do środy, 28 grudnia w Polsce wykryto 15 ognisk ptasiej grypy. Choroba opanowała woj. lubuskie, pojawiła się także na fermach drobiu w woj. małopolskim, podkarpackim i świętokrzyskim. Nie oznacza to jednak, że hodowcy z Wielkopolski nie muszą się niczego obawiać. Wirus rozprzestrzeniają głównie dzikie ptaki. Dlatego według lekarzy weterynarii należy zrobić wszystko, aby ograniczyć ich kontakt ze stadami hodowlanymi. Od ubiegłego tygodnia obowiązuje rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 20 grudnia 2016 r. w sprawie zarządzenia środków związanych z wystąpieniem wysoce zjadliwej grypy ptaków. Zostało ono wydane w związku z występowaniem ognisk wirusa ptasiej grypy i nakłada szereg wymogów dotyczących utrzymywania drobiu, organizowania targów, wystaw, pokazów i konkursów z udziałem żywego ptactwa na terytorium Polski.

Nowe wytyczne, które po gminach rozsyłają także lekarze weterynarii, zobowiązują hodowców drobiu do m.in. stosowania mat dezynfekcyjnych oraz odzieży ochronnej, a także wstrzymywania się od wypuszczania kur na wybieg (patrz ramka). - Ścisłe respektowanie tych zasad pozwoli na maksymalne ograniczenie rozprzestrzeniania się wirusa na terytorium Polski - wyjaśnia Iwona Chromiak z biura prasowego Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi i dodaje, że brak przestrzegania

nalożonych prawem wymogów będzie podstawą do odmowy wypłaty odszkodowań dla hodowców drobiu.

Ważne jest, by wszyscy hodowcy drobiu byli czujni i obserwowali swoje stada. - Objawy kliniczne u kur i indyków mogą być bardzo gwałtowne i dotyczyć układu nerwowego, oddechowego i pokarmowego - przekonuje prof. Krzysztof Śmietanka, kierownik Zakładu Chorób Drobiu oraz Zakładu Epidemiologii i Oceny Ryzyka PIWet-BiP w Puławach. Na co należy zwrócić uwagę? Jeśli zaobserwujemy u swojego drobiu zwiększoną śmiertelność; znaczący spadek pobierania paszy i wody bądź objawy nerwowe: drgawki, skręt szyi, paraliż nóg i skrzydeł, niezdolność do poruszania się; duszności, sinica, wybroczyny, biegunki, nagły spadek nieśności powinniśmy to natychmiast zgłosić do powiatowego lekarza weterynarii.

Wirus HPAI/H5N8 atakuje ptaki, ale nie ludzi. Dotychczas nie stwierdzono na świecie ani jednego przypadku zakażenia tym wirusem u człowieka. - Biorąc jednak pod uwagę ewolucyjne pochodzenie wirusów H5N8 i H5N1 oraz generalnie dużą zmienność wirusów grypy, wskazana jest pewna ostrożność, szczególnie u osób zawodowo mających kontakt z drobiem i ptakami dzikimi. Zaleca się stosowanie rutynowych zasad higieny, takich jak mycie rąk ciepłą wodą i mydłem oraz unikanie bezpośredniego kontaktu z drobiem chorym, padłym ptactwem dzikim oraz przedmiotami, na których znajdują się ślady ptasich odchodów. Wirus ginie szybko w produktach drobiarskich poddanych obróbce termicznej - przekonuje prof. Krzysztof Śmietanka.

DOROTA JAŃCZAK



Zgodnie z rozporządzeniem i wytycznymi lekarzy weterynarii, hodowcy drobiu powinni:

- wstrzymać się od wypuszczania ptaków na wybieg i pozostawić je w budynkach, w których są utrzymywane
- nie karmić drobiu na zewnątrz budynków, w których drób jest utrzymywany
- stosować w gospodarstwie odzież i obuwie ochronne oraz po każdym kontakcie z drobiem lub dzikimi ptakami umyć ręce wodą z mydłem
- czyścić i odkażać sprzęt oraz narzędzia używane do obsługi drobiu przed każdym ich użyciem
- wykonywać codzienny przegląd stad drobiu wraz z prowadzeniem dokumentacji zawierającej w szczególności informacje na temat liczby padłych ptaków, spadku pobierania paszy lub nieśności
- wyłożyć maty dezynfekcyjne przed wejściami i wyjściami z budynków inwentarskich, w których jest utrzymywany drób
- przed wjazdami i wyjazdami z gospodarstwa, w którym jest utrzymywany drób stale utrzymywać wyłożone maty lub niecki dezynfekcyjne w stanie zapewniającym skuteczne działanie środka dezynfekcyjnego
- przechowywać paszę dla ptaków w sposób zabezpieczający przed kontaktem z dzikimi ptakami oraz ich odchodami

Objawy ptasiej grypy:

zwiększona śmiertelność; znaczący spadek pobierania paszy i wody; objawy nerwowe: drgawki, skręt szyi, paraliż nóg i skrzydeł, niezdolność do poruszania się; duszności, sinica, wybroczyny, biegunki, nagły spadek nieśności

Kim był premier z Wielkopolski, w najtrudniejszym momencie polskiej historii, tj. podczas II Wojny Światowej? Urodził się w 1901 roku w Niemczech w Westfalii. Ojciec, także Stanisław, pochodził z Benic k. Krotoszyna z wieloletniej rodziny, na 15-hektarowym gospodarstwie. Wyjechał za chlebem. Razem z trzema braćmi. Jeden z nich ożenił się z Niemką i nie wrócił do Polski. Pozostali, po ciężkiej pracy w kopalniach po latach wrócili na zakupione gospodarstwa. Gospodarstwo, z którego pochodził ojciec późniejszego prezesa PSL, znajdowało się naprzeciw kościoła w Benicach.

Matka Zofia, z domu Parysek, pochodziła z Galewa, z okolic Dobrzycy. Rodzice poznali się w Niemczech. Zawarli ślub w 1900 roku. Młody Stanisław w wieku pięciu lat poszedł do niemieckiej szkoły. Matka uczyła go jednak polskiego. Na katechizmie i czytankach historycznych, w tym m.in. na Józefie Ignacym Kraszewskim.

W „Notatkach do pamiętnika” Stanisław Mikołajczyk wyraźnie podkreśla, jak bardzo ważne było kształtowanie w nim przez matkę polskość i dumy z bycia Polakiem. W tychże „Notatkach” tak pisze, po prawie sześćdziesięciu latach, w lutym 1964 roku (na 2,5 roku przed śmiercią): „właściwie nauki Kraszewskiego o historii Polski, na podstawie jego powieści, nigdy nie zapomniałem. Rodzice, pracując w Niemczech, żyli jedną myślą: oszczędzać i wrócić do Poznańskiego, by osiedlić się na roli”.

Ojciec Mikołajczyka przez cały czas pobytu w Niemczech pracował w kopalni Der Krose Frich w Herne, aż do wypadku, w którym stracił palec u nóg, a „kamienie poharaty głowę tak, że stracił słuch w jednym uchu”. Matka, w 1908 roku, z siedmioletnim Stanisławem wróciła do Polski, do Borzęcic, powiat krotoszyński, a „raczej wówczas jeszcze koźmiński”. Nabyli tam ok. 7-hektarowe gospodarstwo. Stanisław uczęszczał do tamtejszej szkoły. Jako chłopiec pomagał matce w gospodarstwie. Pasł krowy, jak większość dzieci wiejskich, i doskonale polszczyznę, zwłaszcza akcent, bo po niemieckiej szkole miał twardą wymowę. Był bardzo dumny z dziadka swojej matki, Antoniego Wałęsy, który zginął podczas Wiosny Ludów pod Miłostawem w 1848 roku, a którego grób znajduje się przy kościele w Wałkowie.

Gdy ojciec po 1910 roku wrócił z Niemiec, rodzice kupili w Strzyżewie pod Dobrzycą nowe gospodarstwo. Jako chłopak Stanisław pomagał schorowanemu, kulejącemu ojcu i matce w pracach gospodarczych. Rósł na oczytanego i silnego młodzieńca. Rówieśnicy zapamiętali go jako żywego, bystrego chłopca, udzielającego się w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”, zawsze głodnego nowych książek czytelnika Towarzystwa Czytelni Ludowych oraz jako... ministranta w kościele św. Tekli w Dobrzycy. Wieloletni proboszcz tej parafii ks. Stanisław Śniatała miał wielki wpływ na ukształtowanie się religijności młodego Stacha. W szkole był lubiany, występował w teatrzykach, potrafił barwnie opowiadać o postaciach z historii Polski. Brał udział w jasełkach bożonarodzeniowych i obrzędach wielkanocnych. Był przystojnym blondynem, silnym i wysportowanym. W 1920 roku umarł ojciec, pochowali go na cmentarzu w Dobrzycy.

Gdy wybuchło Powstanie Wielkopolskie, razem z chłopakami z Dobrzycy, motywowani przez swojego proboszcza, dołączyli do oddziałów powstańczych formowanych w Rozdrażewie, a prowadzonych przez naczelnika „Sokoła” Pabicha Oddział skierowano pod Milicz. Wtedy matka Zofia podarowała mu różaniec: „Stachu, noś go zawsze

Chłopak ze Strzyżewa, premier z Wielkopolski

▶ 13 grudnia mija 50 lat od śmierci Premiera Stanisława Mikołajczyka. Zmarł w Waszyngtonie. Jego śmierć przemilczały władze komunistyczne PRL-u. Ale musiały zakomunikować ten fakt Polakom, bo naród za pośrednictwem „Radia Wolna Europa” i „Głosu Ameryki” oraz „BBC Londyn”, komentował tę stratę dla polskiego życia publicznego.



Stanisław Mikołajczyk jako wicepremier i prezes PSL



Stanisław Mikołajczyk po spotkaniu z matką Zofią i rodziną Ignasiaków w Poznaniu na Promienistej 5 lipca 1945 roku

przy sobie”. Po paru miesiącach, jak pisze Mikołajczyk w „Notatkach...”: „ochotnicze zgłoszenie się do pułku Ułanów Wielkopolskich”. Służył w 55 pułku Piechoty Wielkopolskiej na froncie wschodnim, (tzn. bolszewickim), gdzie został ranny. Z innymi rannymi trafił do szpitala w Krotoszynie, a po zakończeniu leczenia - do Śremu, do 55 pułku, gdzie był on okresowo zlokalizowany. Wrócił do Strzyżewa na gospodarstwo, do matki. Dorywczo w sezonie jesienno-zimowym dorabiał w cukrowni Witaszycy pod Jarocinem. Ale długo tutaj nie siedział. Wkrótce zaliczył kurs szkoły rolniczej w Swarzędzu. Przez krótki czas pracował w wydziale rolnym starostwa w Krotoszynie. Zaliczył kurs na Katolickim Uniwersytecie Ludowym w Dalkach pod Gnieznem, prowadzony przez księdza Ludwiczaka.

W jego życiu następuje dynamiczne przyspieszenie. Edukacja obywatelska, jaką przeszedł w Powstaniu Wielkopolskim i na froncie bolszewickim, a potem praca w różnych środowiskach, procen-

tuje. Wciąga go wir spraw społecznych i politycznych. Wielkie wrażenie robią na nim wiece polityczne w Dobrzycy Stanisława Nabzdzyka, o którym Niemcy mówili „twardy chłop z Lutogniewa”, który jeszcze pod zaborem pruskim twardo walczył o polskie interesy. Także wiec doświadczonego poła Piotra Szyszki, chłopca z Kotlina, ze Stronnictwa Ludowego. Ponieważ był oczytany i wygadany, a zabierał głos w sprawach biedy na wsiach, zwrócił ich uwagę. Czytał „Włościanina”, organ Zjednoczenia Włościan, organizacji właścicieli ziemskich. Poznał dr. Czarneckiego, właściciela: Ruska, Dobrzycy i Bugaja, który doktorat zdobył na Uniwersytecie Berlińskim, a swoją wiedzą chętnie dzielił się z żywiołem chłopskim. Zaczęły interesować się nim dziewczyny. W październiku 1924 roku ożenił się z Cecylią Ignasiak, córką jednego z bogatszych chłopów z Dobrzycy. Założył kółko rolnicze w Strzyżewie. Towarzyszył Witosowi, czasem jako kierowca, w jego objęzdie po Wielkopolsce. Rozpoczął

budowę domu w Poznaniu, przy ul. Promienistej. Wspólnie z rówieśnikami, m.in. z Janem i Stefanem Cichymi z pleszewskiego, Wojciechem Jędrzejakiem i Sworowskim z jarocińskiego oraz innymi ok. 1926 roku na zebraniu w Witaszycach założyli Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Wkrótce znalazł się we władzach wiciowych w Poznaniu. Podobnie awansował w Wielkopolskim Towarzystwie Kółek Rolniczych. W 1926 roku urodził mu się jedyny syn Marian. Pisał regularnie do prasy ludowej, m.in. „Włościanina”, „Społem”, „Gazety Grudziądzkiej”. Młody chłopak ze Strzyżewa stał się zauważalnym w Wielkopolsce politykiem. Gdy kupił gospodarstwo w Międzyzlesiu w pow. wągrowieckim, zyskał elektorat na północy województwa. W 1930 roku z okręgu Gniezno został najmłodszym posłem w Sejmie.

W niespokojnej sytuacji politycznej w kraju po zamachu majowym w 1926 roku, Stronnictwo Ludowe było w opozycji do rządzącej sanacji. Mikołajczyk był sekretarzem klubu poselskiego ludowców. Po aresztowaniu Witosy i innych ludowców, a potem jego emigracji do Czechosłowacji, 35-letni sekretarz klubu w ścisłym korespondencyjnym i osobistym kontakcie z wójtem z Wierzchosławic, kierował partią. Odwiedzał Witosy w Czechosłowacji ponad czterdzieści razy. Organizował w 1937/38 roku wielkie strajki chłopskie, w których zginęło ponad 100 chłopów. Mikołajczyk motywował, zachęcał, odwiedzał Uniwersytety Ludowe, koła „Wici”, był na wiecach, zgromadzeniach i zebraniach, pisał artykuły. W 1937 roku zorganizował wielkopolską pielgrzymkę chłopów na Jasną Górę, gdzie ludowcy ślubowali przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Był już prezesem Wielkopolskiego Związku Kółek Rolniczych, będąc pierwszym chłopem na czele tej ważnej organizacji gospodarczej. Gdy przyszła wojna w 1939 roku, jak napisał w „Notatkach”: „dobrowolnie wstępuje do wojska w Inowrocławiu”. W zaawansowanej wojennej znajduje się pod: Lwowem, Równem, Stanisławowem, czyli tam, gdzie walczył dwadzieścia lat wcześniej. Przebił się na Węgry najpierw do obozu w Egier, potem Hangony, wydając tam własnoręcznie pisaną gazetkę obozową w jednym egzemplarzu. Kontaktował się z generałem Sikorskim. Przez Budapeszt, Zagrzeb, Włochy udał się do Paryża. Stronnictwo Ludowe przyłączyło się do obozu rządowego, a Mikołajczyk został wicepremierem rządu polskiego na emigracji od 1940 roku. Po tragicznej śmierci na Gibraltarze premiera gen. Władysława Sikorskiego w lipcu 1943 roku został premierem. Był nim do listopada 1944 roku. Podał się do dymisji, gdy jasnym się stało, że Churchill z Rooseveltem i Stalinem już podzielili Europę na strefy wpływów i Polska straciła ziemie wschodnie. Ale wciąż był za porozumieniem z ZSRR, dlatego uczestniczył w konferencji moskiewskiej w sprawie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Został w nim wicepremierem i ministrem rolnictwa. W czerwcu 1945 roku wrócił z Londynu do Polski, witany w kraju entuzjastycznie. W Warszawie, wśród gruzów, po obu stronach ulic zniszczonej stolicy, witały go tysiące warszawiaków. W tak bliskim mu Poznaniu na dzisiejszym Placu Wolności i przyległych ulicach zgromadziły się tysiące Wielkopolan. Wśród tłumów Mikołajczyk szedł uśmiechnięty z kwiatami w dłoniach i obsypywany nimi. Odwiedził matkę w domu na Promienistej. Na zdjęciu jest cała liczna rodzina Ignasiaków: teść, szwagier, kuzynowie, wielu jest uśmiechniętych. Na twarzy Mikołajczyka widać olbrzymie skupienie.

Wiedział, jak olbrzymiego podjął się wyzwania. W Krakowie na rynku tłum niósł jego samochód przez kilkadziesiąt metrów. Mimo że cieszył się olbrzymim poparciem, w Warszawie toczyła się bezwzględna walka polityczna z szefem ludowców i jego Polskim Stronnictwem Ludowym. Polska Partia Robotnicza z Bierutem na czele miała już plan, jak ograniczyć wpływy ludowców na przyszły kształt ustrojowy Polski, zwłaszcza że mieli sojusznika na wschodzie. Komuniści nie akceptowali modelu demokracji zachodniej, którą proponował były premier z Londynu. Prezes PSL miał świadomość, że decydują się losy Polski na dziesięciolecie, wiedział, że jako lider opozycji antykomunistycznej musi stawić czoła aparatowi wszystkich służb władzy komunistycznej. Komuniści przy pomocy oszustw wyborczych „wygrali” referendum i wybory do Sejmu. W trakcie wyborów tysiące ludowców aresztowano, wielu straciło życie w skrytobójczych mordach. Żołnierze Batalionów Chłopskich, którzy dzięki Mikołajczykowi ujawnili się, teraz ponownie stali się wrogami, bo trwali przy Mikołajczyku i swoim dowódcy generale Kamińskim.

W październiku 1947 roku Mikołajczyk opuścił kraj. Przybył najpierw do Londynu, potem osiadł w USA. Mieszkał z żoną Cecylią (przeżyła obozy koncentracyjne, umarła w 1950 roku) i synem Marianem w Waszyngtonie. Wydał książkę pt. „Polska zgwałcona”. Cieszyła się ona olbrzymią popularnością na Zachodzie, bo otwarcie ujawniała mechanizmy propagandy i metody represji wobec ludowców, stosowane przez władze komunistyczne PRL. Oczywiście książka nie była dostępna w Polsce. Był liderem PSL na emigracji, odwiedzał koła emigrantów ludowców w Europie. Został prezesem Międzynarodowej Unii Chłopskiej, organizacji zrzeszającej ludowców o ideologii agrarystycznej. Występował na konferencjach FAO (agenda rolna przy ONZ) na całym świecie, od Japonii po Kolumbię. Gdy powstało Radio Wolna Europa, Mikołajczyk w 1952 roku inaugurował pierwszą audycję dla Polaków. Wielokrotnie występował przed mikrofonami tej rozgłośni. Nie stracił kontaktu z narodem. Gdy przebywał w Europie, a był prawie corocznie, interesowały go procesy jednoczenia się gospodarek europejskich państw, m.in. Europejskiej Organizacji Węgla i Stali. Był to początek budowy Unii Europejskiej. Podczas wydarzeń Poznańskiego Czerwca 1956 roku robotnicy nieśli transparent: „żądamy chleba i powrotu Mikołajczyka”. W kraju wielu jego współpracowników odsiadywało wyroki lub w inny sposób było szkanowanych. Tak było z Kazimierzem Nadobnikiem, byłym wiceprezydentem Poznania, posłem skazanym na 13 lat więzienia, a wypuszczonym po 1956 roku, z Pawłem Siudakiem, Tadeuszem Nowakiem i innymi, często szeregowymi ludowcami za sam fakt posiadania legitymacji z koniczyną.

Mikołajczyk w każdym wystąpieniu informował świat Zachodu o tym, jaki system stworzył Stalin w Europie Wschodniej. Wierzył, że przyjdzie moment, w którym totalitaryzm komunistyczny przegra. Demokracja zwycięży i to od woli wyborców będą zależały rządy. Zachęcał także rodaków do wytrwałości i solidarności wśród wolnych narodów Europy. W ostatnim przesłaniu napisał: „Wytrwajcie w służbie dla Polski. Pozostańcie wierni wierze swych ojców i tradycji wolnościowej narodu polskiego”.

Zmarł 13 grudnia 1966 r. w Waszyngtonie. 5 czerwca 2000 r. szczątki Stanisława i Cecylii Mikołajczyków spoczęły na Cmentarzu Zasłużonych Wielkopolan w Poznaniu.

BRONISŁAW WALORCZYK
l. 72 (Parzęczew)
HENRYK CZAJKA
l. 88 (Poręba)
IWONA WALIGÓRA
l. 59 (Nowe Miasto)

ZOFIA KUNSTOWICZ
l. 85 (Chwałęcín)
IRENA GOGOŁKIEWICZ
l. 81 (Kruczyn)
KAZIMIERZ KOWALSKI
l. 81 (Nowe Miasto)

EDMUND SZYMANKIEWICZ
l. 85 (Poręba)
ROMAN KOLANOWSKI
l. 84 (Jarocin)
LUCJAN NOWACZYK
l. 86 (Jarocin)

WŁADYSŁAW SZYMAŃSKI
l. 80 (Jarocin)
GENOWEFA OSIEŁKOWSKA
l. 90 (Jarocin)

FRANCISZEK WOJTERA
l. 68 (Lisew)
ZBIGNIEW SKIBIŃSKI
l. 53 (Łuszczanów)

ZATRZYMAJ SIĘ

Rodzinom zmarłych składamy wyrazy współczucia

Ksiądz Adam Kraska przy okazji promocji najnowszej, drugiego samodzielnego tomiku wierszy zatytułowanego „Pragnienie niedoczekania” spotkał się z czytelnikami w bibliotekach w Witaszycach, Jarocinie i Kotlinie. - *Wszystkie moje osiągnięcia biorą się z formacji i modlitwy. Kapłanem jest się tylko za ołtarzem. Kapłanem jest się też w życiu. O Kościele mówi się też jako o mecenasie kultury i sztuki, więc to jest też zadanie każdego z nas, kapłanów. Dlatego najważniejszą nagrodą jest życie wieczne i cały czas idziemy w tym kierunku. Ktoś kiedyś powiedział, że „sukces nie znaczy wiele, skoro można go powtórzyć”. I ta świadomość jest bardzo motywująca do dalszego działania* - podkreślił pochodzący z parafii w Witaszycach kapłan. Przyznał, że bardzo rzadko w kazaniach odwołuje się do swojej twórczości.

Tytułowe „Pragnienie niedoczekania” jest fragmentem z wiersza napisanego na prośbę dziecka, które przystępowało do Pierwszej Komunii Świętej. Książka ma formę poetyckich listów do siebie, świata i Boga. Jest to kontynuacja tomiku „Stwórco czekania”, który ukazał się w 2015 roku. Oba tomiki wydała „Republika Ostrowska”. Ilustracjami są obrazy Czesława Wosia, ostrowskiego artysty. Niektóre powstały specjalnie dla tego wydawnictwa. Wstęp do tomiku napisał inny ostrowski poeta - Wojciech Gawłowski. W trakcie spotkań kilka utworów zabrzmiało w wykonaniu autora oraz uczniów krotoszyńskiego liceum. - *Z mojej rodzinnej miejscowości, z Witaszyc był taki ksiądz, który potrafił napisać poemat w jedną noc. Ja tak nie potrafię. Piszę głównie wieczorami, gdy przychodzi natchnienie.*

Kapłanem jest się zawsze



► Ksiądz Adam Kraska urodził się 28 września 1985 roku w Jarocinie. Świecenia kapłańskie przyjął 26 maja 2011 roku w Kaliszu. Obecnie jest wikariuszem parafii św. Jana Chrzciciela w Krotoszynie. Dwa lata temu ukończył studia licencjackie z teologii fundamentalnej na UAM w Poznaniu. Jako pierwszy ksiądz w historii miasta został w 2014 roku uhonorowany tytułem „Ostrowianin Roku”. Jest też laureatem nagrody prezydenta Ostrowa Wlkp. za działalność na rzecz człowieka. Otrzymał tytuł „Osobowości Ostrowskiej Kultury”. Przyczynkiem do przyznania tych wyróżnień była bogata działalność kulturalna: organizacja Dni Kultury Chrześcijańskiej, upowszechnianie konkursów fotograficznych, plastycznych i recytatorskich. Założył też w Ostrowie miniteatr. W Krotoszynie jest animatorem warsztatów teatralnych.

*Później odkładam to do szuflady. Gdy się tego dużo nagromadzi, to wtedy wydaję. Poezji nie da się pisać na zamówienie. To nie jest coś, co można sprzedawać marketingowo. Mam notes, w którym zapisuję myśli i wiersze. Są one przede wszystkim wynikiem obserwacji świata, ludzi i samego siebie. Potem przepisuję to na komputerze. Cieszę się, gdy ludzie w mojej poezji znajdują coś dla siebie. Niedawno zmarły Umberto Eco mówił, że będzie szczęśliwym człowiekiem, jeśli znajdzie chociaż jedną osobę, która zrozumie jego twórczość - opowiadał ksiądz Adam Kraska. Dodaje, że wiersze zaczął pisać jeszcze przed seminarium. W czasie studiów teologicznych poznał dwóch kolegów - kleryków, którzy zajmowali się też tą dziedziną twórczości. Wspólnie wydali tomik, z którego dochód przeznaczony był na Dom Samotnej Matki w Kaliszu. Ksiądz Adam Kraska przyznał, że na pierwsze wiersze po latach patrzył bardzo krytycznie. Przyszłym poetom poleca, aby jak najwięcej czytali i poszerzali swoje słownictwo. - *Boga można dostrzec nie tylko w kościele, ale przede wszystkim w drugim człowieku i w świecie. Trzeba jednak spojrzeć oczami wiary. Nic nie zastąpi kontaktu z Bogiem sam na sam. Kościół na pewno jest takim miejscem, w którym możemy dostrzec do Boga najbliżej. To, że jestem księdzem, to nie znaczy jednak, że wszystko musi się kojarzyć z Bogiem. Można pisać o wielu innych sprawach. Choć takie wartości, jak piękno, dobro i prawda to jednak wartości samego Boga. (...) W życiu kapłana też są wznioły i upadki. Życie człowieka to nieustanne zmaganie i walka - tłumaczył w czasie spotkania ksiądz Kraska.* (Is)*

Zabrakło miejsca na Pasterce w ruinach



Pierwszy raz od niemal 200 lat w zadaszonych ruinach kościoła św. Ducha w Jarocinie odprawiono nabożeństwo bożonarodzeniowe. - *To prawdopodobnie jedyna taka Pasterka na świecie* - mówił odprawiający mszę ks. prałat Dariusz Matusiak, proboszcz parafii św. Marcina. Na mszę przyszło kilkadziesiąt osób. Część, mimo rześkiego deszczu, modliła się na zewnątrz świątyni.

Skrót wideo z tego wydarzenia można zobaczyć na www.jarocinska.pl (nba)



STRONA GŁÓWNA OFERTA CENY USŁUG POMNIKI WSPOMNIENIA KONTAKT

www.jezierskisc.pl

DYŻUR CAŁODOBOWY 601-869-111

ODESZLI OD NAS...

NAJTAŃSZA KOMPLEKSOWA OFERTA USŁUG CMENTARNO-POGRZEBOWYCH

JUŻ W OFERCIE POMNIKI

CAŁODOBOWE KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE B.W. PAUL

CZŁONEK POLSKIEJ IZBY POGRZEBOWEJ

63-200 Jarocin, ul. Szpitalna 4

Biuro obsługi klienta czynne od 8.00 do 17.00

tel. kom: 509/660-948; całodobowy: 509/320-121

NAJTAŃSZE USŁUGI POGRZEBOWE

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

JAN MARCINIAK

Jarocin, ul. Moniuszki 10a

tel. (62) 747-18-20

czynne od 8.00 do 17.00

całodobowo tel. 604-242-489

OFERUJEMY NISKIE CENY GODNĄ I PROFESJONALNĄ OBSŁUGĘ

Białe tygrysiątka podbiły Kórnik

MEDALIŚCI BIAŁYCH TYGRYSÓW JAROCIN

► Złoto

Oliwier Sokowicz (3 medale), Klaudia Tyskawa (2), Jakub Kmieć (2), Jan Sikorski, Michałina Wróbel, Marta Stasiak, Eryk Mikołajczak, Emilia Jędrzejczak, Julia Jędrzejczak

► Srebro

Klaudia Krukowska (2), Emilia Jędrzejczak (2), Klaudia Tyskawa, Julia Jędrzejczak, Bartosz Gabrysiak, Zuzanna Szymkowiak, Jakub Kmieć, Jan Sikorski

► Brąz

Marta Stasiak (2), Michałina Wróbel (2), Eryk Mikołajczak (2), Zuzanna Szymkowiak (2), Bartosz Gabrysiak (2), Julia Pa-rysek, Julia Jędrzejczak, Natalia Kłis, Magdalena Walczak

► Startowali, ale wrócili z Kórnika bez medali:

Piotr Gęstwa, Piotr Kłis, Adam Krzyzak, Oliwier Kurzawiak, Nina Wrzesińska, Antonina Zaradna i Franciszek Zaradny



Liczba medali i dyplomów, jakie zdobyli najmłodsi zawodnicy, jest imponująca

37 medali (13 złotych, 10 srebrnych i 14 brązowych) wywalczyła 22-osobowa ekipa Białych Tygrysów Jarocin podczas corocznego turnieju w Kórniku organizowanego przez tamtejszy Uczniowski Klub Sportowy Taekwondo. Nasi zawodnicy zdominowali tym samym turniej, w którym rywalizowało 150 taekwondzistów z Wielkopolski. - Jestem niezwykle zadowolony ze startu

tej młodej ekipy. Cały team był niezwykle zdyscyplinowany i skupiony na poszczególnych konkurencjach, co zaowocowało zdobyciem aż tylu medali. Nie mamy w zwyczaju wyróżniać poszczególnych osób, ale widać, że kilka, a nawet kilkanaście z nich ma ogromny potencjał i tylko od ich pracy i zaangażowania zależy, co są w stanie osiągnąć w taekwondo olimpijskim - powiedział Fryderyk

Wróbel, prezes klubu.

Uczestnicy rywalizowali w trzech konkurencjach sprawnościowych. - Dla części zawodników, szczególnie z roczników 2005-2007, był to bowiem jeden z ostatnich startów w konkurencjach sprawnościowych, bo już od dłuższego czasu w tej grupie wiekowej skupiamy się podczas treningów na walce sportowej - wyjaśnił Wróbel. - Część z tych

taekwondzistów ma już za sobą debiut w rywalizacji bezpośredniej z rywalami, natomiast kilku osób zadebiutuje w najbliższym czasie m.in. w Pucharze Polski w Zalasewie. Jeżeli chodzi natomiast o młodsze dzieci, szczególnie te z roczników 2010-2012, to dla nich taekwondo ma być nadal zabawą - dodał szef Białych Tygrysów.

(seb)

Czterech piłkarzy odeszło z klubu

Jakub Zolech, Krystian Stolarczyk, Krystian Łukaszyk i Przemysław Wichłacz nie będą piłkarzami Jaroty Jarocin w rundzie wiosennej obecnego sezonu. Ten pierwszy był wypożyczony z Wisły Puławy i w barwach JKS-u zagrał jesienią w 10 meczach, w których wpuścił 11 goli i 4 razy zachował czyste konto. Krystian Stolarczyk przyszedł do Jarocina z Warty Działoszyn. Obrońca wystąpił w 13 z 17 ligowych spotkań. Przemysław Wichłacz był zmuszony opuścić Jarotę z powodów zawodowych. 21-letni pomocnik zagrał jesienią 191 minut. Krystian Łukaszyk natomiast 16 razy był powoływany przez trenera Janusza Niedźwiedzia do kadry meczowej, a czterokrotnie wyszedł w podstawowym składzie.

Zarobki w Jarocie

Piłkarze seniorskiej drużyny Jaroty Jarocin zarabiają miesięcznie od 500 do 2.500 zł brutto. Od tej kwoty klub odprowadza ZUS i ubezpieczenie społeczne. Trener Janusz Niedźwiedź zarabia trochę powyżej górnej granicy wynagrodzenia piłkarzy, ale na jego barki spadło też więcej obowiązków. Nie tylko szkoli zawodników ale jest także menadżerem I drużyny i odpowiada za pozyskiwanie sponsorów.

Najwięcej grali obrońcy

Piotr Garbarek i Dawid Piróg, a więc dwaj środkowi obrońcy najwięcej czasu spędzili na boisku w rundzie jesiennej sezonu 2016/2017. Popularny „Garbus”, który jednocześnie jest kapitanem JKS-u, nie stracił ani minuty w 17 rozegranych meczach III ligi.

Najczęściej grający piłkarze

Piotr Garbarek - 1.530 min
Dawid Piróg - 1.529
Hubert Antkowiak - 1.440
Michał Grobelny - 1.323
Jędrzej Ludwiczak - 1.300
Mateusz Molewski - 1.277
Jakub Czaplinski - 1.258
Damian Pawlak - 1.204
Jacek Pacyrński - 1.190
Taras Maksymiv - 940 (seb)

II BIEG POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO

Biegacz z Jarocina odebrał trzy statuetki



Część grupy Biegacze Jarocin po zakończeniu poznańskiego biegu (od lewej: Natalia Nowak, Jakub Musiał, Paweł Wachsmann, Agnieszka Zaworska)

Drugie miejsce w II Biegu Powstania Wielkopolskiego zajął Jakub Musiał reprezentujący Biegacze Jarocin. W poznańskich zawodach lepszy był tylko Marcin Kęsy, który wyprzedził jarociniaka o niespełna dwie minuty. - Jak na tę porę roku, bardzo dobrze oceniam swój start, bo rozpoczął się już okres roztrenowania. Myślałem, że z racji tak ważnego wydarzenia przyjedzie do Poznania więcej biegaczy mocniejszych ode mnie i nie spodziewałem się zajęcia tak wysokiej pozycji - mówi najlepszy z jarocinich zawodników.

Jakub Musiał wystartował z myślą o zajęciu miejsca na podium w kategorii służb mundurowych. Jest żołnierzem 16. Jarocińskiego Batalionu Remontu Lotnisk. - W ogólnej klasyfi-

kacji przekroczyłem metę jako drugi, ale byłem też najlepszy wśród przedstawicieli służb mundurowych. Kolejne drugie miejsce zająłem w kategorii wiekowej 30-39 lat. Pozwoliło mi to wrócić do domu z trzema statuetkami - opowiada biegacz z wieloletnim stażem, który po kilkuletniej przerwie wrócił w 2015 roku do uprawiania tego sportu. - Warunki atmosferyczne nie były łatwe, ale jak głosi napis na koszulkach, które otrzymał uczestnicy: „Pokonywanie trudności mamy we krwi” - mówi Natalia Nowak, koordynatorka działań lokalnej grupy.

Poznański bieg na 10 km nie był jedynym startem upamiętniającym Powstanie Wielkopolskie. Przedstawiciele naszej grupy biegowej wzięli też udział w jarocińskiej sztafecie. - Trwała ona

14 godzin, a biegacze pokonali ponad 130 km zatrzymując się obok pomników i miejsc związanych z powstaniem - informuje biegaczka.

Oboje wzięli też udział w powstańczym biegu we Wrześni, który odbył się w bardzo trudnych warunkach pogodowych. - Jakub zajął drugie miejsce, a mi poszło trochę gorzej - śmieje się Natalia Nowak.

(seb)

WYNIKI BIEGACZY Z NASZEGO TERENU - DYSTANS 10 KM

2. Jakub Musiał - 0:35:03
102. Bartłomiej Przymusiński - 0:45:21
110. Łukasz Przybylski - 0:45:46
130. Piotr Cegielski - 0:46:22
170. Mirosław Sobczyk - 0:48:46
173. Tomasz Duda - 0:49:02
437. Piotr Wojtasik - 0:54:22
526. Paweł Wachsmann - 0:55:19
575. Natalia Nowak - 0:57:23
594. Agata Ryba - 0:57:04
848. Agnieszka Zaworska - 1:07:05

Gwiazdor u taekwondzistów

Już po raz szósty Białe Tygrysy Jarocin zorganizowały dla swoich najmłodszych podopiecznych Gwiazdkowy Turniej Taekwondo. W tegorocznej edycji wystartowało ponad 50 uczestników, którzy trenują w klubie. - Celem turnieju nie była czysta sportowa rywalizacja, bo z nią mamy do czynienia praktycznie przez cały rok. Dlatego tym razem chcieliśmy zapewnić dzieciom dużo zabawy, atrakcji i niespodzianek - powiedziała Józefina Nowaczyk-Wróbel, trenerka Białych Tygrysów. - Rodzice mieli możliwość poznania się, bo rzadko zdarza się, że w jednym miejscu są praktycznie wszystkie grupy treningowe - dodała.

Cały klub zaangażował się w świąteczny turniej, a zmagania młodych taekwondzistów sędziowali starsi zawodnicy. - Chciałabym serdecznie podziękować wszystkim wolontariuszom, a więc całej ekipie starszych zawodników, którzy po raz kolejny bardzo sprawnie zajęli się sędziowaniem poszczególnych konkurencji, a także rodzicom pomagającym w organizacji turnieju i pozyskaniu sponsorów - wyjaśniła Józefina Nowaczyk-Wróbel.

Każdy z uczestników, niezależnie od osiągnięć, otrzymał pamiątkowy medal oraz paczkę świąteczną ufundowaną przez firmy Neorol, Bridgestone i Seapol.

(seb)



Zawodnicy Białych Tygrysów Jarocin otrzymali upominki od gwiazdora

Jarocińska
POD NASZYM
PATRONATEM

Dlaczego by nie awansować do II ligi?

Prezesowi Jaroty Jarocin HUBERTOWI BACHORZOWI przez rok udało się zrobić naprawdę dużo, ale nie spoczywa na laurach. Jego plany na przyszłość są imponujące.

Po roku pana rządów, patrząc z zewnątrz, prowadzenie klubu piłkarskiego wydaje się banalnie proste.

Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że to jest cholernie trudne (śmiech) To ogrom pracy, którą wykonaliśmy jako zarząd po to, żeby stworzyć jak najlepsze warunki do rozwoju piłki w Jarocinie.

Jak to?

Czasami spinaliśmy budżet na ostatni dzień.

A wydawać by się mogło, że jesteście mistrzami w pozyskiwaniu sponsorów. Niemal co miesiąc słyszeliśmy o kolejnym przedsięwzięciu wspierającym klub.

Przeprowadziliśmy mnóstwo rozmów z właścicielami firm. Przekonywaliśmy, że warto zainwestować w Jarotę. Te rozmowy ciągle trwają.

Momentami wyglądało to tak, że czego się nie złapaliście, zamieniało się w złoto. Aż niewiarygodne, patrząc na działania pana poprzedników na tym stanowisku.

Było to czasami okupione nieprzespanymi nocami, żeby zamknąć kolejny miesiąc i iść do przodu. Nie byłoby tego ani bez sponsorów, ani bez władz miasta i ich przychylnego spojrzenia. Fajnie, że udało się przekonać do Jaroty lokalne środowisko biznesowe. Uważam, że tak to powinno wyglądać wokół największego klubu sportowego w powiecie.

Jednym z największych wyzwań minionego roku było zapanowanie nad długami Jaroty. Z jakim bilansem zamknęliście 2016 rok?

W zasadzie wszystkie zaległości są spłacone, a kwota długu zmalała w ciągu roku o 200 tys. zł. Pozostały jeszcze ostatnie kwoty do uregulowania.

Szybko wam poszło. Tym bardziej, że dług był pokaźny.

Porozumieliśmy się z władzami gminy, która część zadłużenia nam umorzyła, kolejne pieniądze rozłożyła na raty itd.

Pomogły też Jarocińskie Linie Autobusowe, które użyczyły wam autobusu będącego żywą reklamą klubu. Firma Jamiks uszyła czapki z herbem Jaroty. Kiedy te elementy promocji weszły w życie, nagle wielu powiedziało: „Kurczę, dlaczego nikt wcześniej na to nie wpadł?”

Wspólnie z zarządem myślimy nad różnymi formami promocji. Bardzo mocno wspiera nas też trener, który pomaga, jak może. Ostatnio razem z piłkarzami odwiedzał szkoły i spotykał się z dziećmi oraz nauczycielami. Staramy się na bieżąco dostarczać nowe pomysły na

to, co można jeszcze ulepszyć w klubie. **Jednym z „ulepszeń” miało być też przekształcenie Jaroty.**

Dokonałiśmy jeszcze raz rewizji kierunku rozwoju i stwierdziliśmy, że to nie jest najlepszy moment dla klubu na takie zmiany.

Dlaczego?

Pierwotnie koncepcja była taka, że Jarota stanie się spółką komunalną, a miasto będzie mieć większościowe udziały. Takie spółki obowiązuje jednak ustawa o zamówieniach publicznych, dochodzą do tego dodatkowe obostrzenia, musielibyśmy powołać radę nadzorczą, a wszystko to generowałoby dodatkowe koszty funkcjonowania spółki.

Rozumiem, że nie chcieliście się na to zgodzić.

Licząc dzisiaj każdy grosz, nie chcemy sobie pozwalać na dodatkowe koszty związane z funkcjonowaniem takiej spółki. Na ten moment trudno też znaleźć inwestora, który przejąłby pakiet większościowy pozostawiając miasto współwłaścicielem mniejszościowym. Z tego względu musieliśmy zawiesić prace.

Jak to wpłynęło na działalność Jaroty?

Zatrzymanie prac nad przekształceniem absolutnie nie przeszkadza w bardzo sprawnym dalszym reformowaniu stowarzyszenia i jego działaniu. Kibice mogą być trochę zdziwieni naszą decyzją, bo cały czas mówiliśmy, że dążymy do przekształcenia, natomiast musimy wyważyć, co w tej chwili będzie dla nas najlepsze. Mimo że prace były bardzo zaawansowane, to jednak lepiej wstrzymać się w tym momencie, niż kiedy będzie za późno.

Co jest teraz waszym najważniejszym celem?

Intensywnie myślimy, jak spowodować, żeby jeszcze więcej osób przychodziło na stadion. Czekamy nas jeszcze niejedna burza mózgow.

Czy to zapowiedź powrotu części piknikowej, która wiosną była dostępna podczas meczów Jaroty?

Będziemy się zastanawiać, jakich argumentów użyć - oprócz oczywiście świetnej gry pierwszego zespołu (śmiech) - żeby przyciągnąć jak najwięcej osób na trybunę.

Macie już plan finansowy na 2017 rok?

Cały czas tworzymy nowy budżet. Na funkcjonowanie Jaroty w III lidze, z grupami młodzieżowymi w każdym roczniku, potrzeba około miliona złotych. **Jedną z mniejszych zmian, która ostatnio była widoczna, jest powrót**

do organizacji spotkań świątecznych. Dlaczego zdecydowaliście się na taki krok?

To świetna sprawa. Jestem pozytywnie zaskoczony tym, jak wszyscy dobrze się bawili. Toczyły się dyskusje, miło było zamienić kilka zdań ze sponsorami i zawodnikami. W codziennym życiu nie zawsze jest na to czas. Chcę, żeby takie spotkania stały się naszą tradycją. **Podczas klubowej wigilii mówił pan o planach powstania drużyny kobiecej w Jarocie. Pierwszej w historii miasta. Myślimy nad tym. Jest to nowatorski pomysł i zobaczymy, czy uda nam się przekonać innych do siebie. Z tego co wiem, w szkołach cieszy się on zainteresowaniem. Poza tym dziewczęta coraz częściej interesują się piłką nożną, więc może będą chętne, żeby też pokopać. Od lat mówi się, że filozofią JKS-u powinno być stawianie na szkolenie młodzieży i wprowadzanie wychowanków do drużyny seniorskiej.**

Chciałbym, żeby drużyna Jaroty zagrała w Centralnej Lidze Juniorów, bo tam są najlepsze zespoły w Polsce: Lech Poznań, Legia Warszawa i inne duże marki. Wówczas mecze juniorskie mogłyby stać się nie mniejszym widowiskiem niż trzecioligowe rozgrywki. A dla juniorów byłoby to doskonałe przetarcie i niemal płynne przejście do naszego zespołu seniorskiego.

Marzenie świętej głowy.

Nie. Jest na to realna szansa. Wyzaczyliśmy sobie taki cel z trenerami drużyn młodzieżowych, że to perspektywa dwóch - trzech lat. Musimy mieć tylko bardzo dobrze ułożony proces szkolenia od niższych szczebli. Bez tego się nie uda.

Stawia pan przed sobą sporo ambitnych celów. A najważniejsza misja na wiosnę?

Jeśli chodzi o drużynę III-ligową, to chcemy mocno namieszać na górze tabeli.

I awansować do II ligi?

Czemu nie? Jesteśmy ambitnymi ludźmi. Nie mówię, że taki jest nasz cel numer jeden, ale jeśli zespół będzie prezentował dobre wyniki sportowe, nikt się przecież nie obrazi. Wręcz przeciwnie. **Gdyby udało się awansować do wyższej ligi, znów wracamy do kwestii finansowych, bo wówczas byłyby potrzebne większe pieniądze.**

Uważam, że różnice między II a III ligą nie są takie duże. Grając w nowej trzeciej lidze, mieliśmy już wyjazdy do Gdyni, Łęborka, Koszalina czy Szczecina, a więc są to nawet 400-kilometrowe

trasy. Dlatego nie robiłyby nam większej różnicy wyjazdy do Katowic czy Krakowa. Te koszty nie rosną już skokowo.

Oczywiście potrzebny byłby trochę większy budżet na kontrakty dla zawodników, ale nie jest to taka różnica, że nie byłibyśmy w stanie się z nią zmierzyć. **Namieszać w czołówce stawki można tylko wtedy, kiedy jest się dobrze przygotowanym. Jarota ma ku temu możliwości, bo niedługo wyjeżdża na zimowy obóz.**

Latem byliśmy na tygodniowym zgrupowaniu w Uniejowie, które dobrze wpłynęło na zespół i przełożyło się na pozytywny start w rundzie jesiennej. Drużyna była zgrana, mimo że kadra mocno się zmieniła, bo odeszło kilku zawodników. Dlatego chcemy kontynuować taką formę przygotowań i wracamy tam zimą. **Tym razem seniorzy pojedą z drużyną juniora starszego.** Zdecydowaliśmy tak, bo chcemy, żeby byli jak najbliżej pierwszego zespołu. Są przyszłością klubu i robimy co w naszej mocy, żeby trafili do seniorskiej drużyny. Chcemy stawiać na wychowanków. W końcu taka jest nasza filozofia.

Rozmawiał
SEBASTIAN
MATYSZCZAK



Po upadku gonił czołówkę

Trzecie miejsce w elicie zajął Bartosz Mikler (Victoria Helman Sport) z Jarocina podczas Ogólnopolskiego Wyścigu w Kolarstwie Przelajowym w Katowicach. Zawodnik z Jarocina nie ustrzegł się błędów na wymagającej i pokrytej lodem trasie. - Pierwszą rundę rozpocząłem jako trzeci zawodnik, ale później zaliczyłem upadek na oblodzonej ścieżce i straciłem kontakt z czołówką - relacjonował kolarz.

Następne okrążenia jechał samotnie z około 25-sekundową stratą do współpracującej ze sobą dwójki. Kolarza z Jarocina dogonił Czech Lubomir Petrus, który próbował go wyprzedzić, ale bezskutecznie. - Na kolejnych rundach zyskiwałem coraz większą przewagę nad Czechem, mając cały czas stratę do zawodników jadących przede mną - dodał Mikler.

(seb)



Bartosz Mikler na trasie wyścigu w Katowicach



Nie usiedzieli przy stole. Wzięli piłkę i poszli na boisko. Rugbyści Sparty Jarocin w dość nietypowy sposób postanowili spędzić święta Bożego Narodzenia. - To był pretekst, żeby się spotkać, porozmawiać, poruszać i spalić świąteczne kalorie, które atakują nas ze wszystkich stron - wyjaśnia Bartosz Włodarek, trener i uczestnik meczu. - Mówi się, że drużyna to druga rodzina i może dlatego chcieliśmy spędzić te święta z prawdziwymi rodzinami, ale też z tą przybraną - sportową - dodaje.

Nikt nie liczył punktów. Nawet trudno ustalić dokładne składki, bo zawodnicy się rotowali w trakcie gry. - Po prostu graliśmy dla przyjemności. To była wyłącznie forma zabawy. Chcieliśmy pobiegać, poszarpać się i porozmawiać o świątach - wyjaśnia rugbista.

Świąteczno-noworoczną miłość do sportu poczuli też inni mieszkańcy naszego terenu. W sylwestra sześcioposobowa grupa „Biegaczy Jarocin” i „Goliny Rozpędzonych Wiatrem” wzięła udział w 32. ulicznym biegu w Trzebnicy na dystansie 10 km. - Trasa była bardzo wymagająca i miała kilka stromych podbiegów, ale mimo tego wszystkim udało się z uśmiechem na twarzy zakończyć zawody i tym samym miniony rok - mówi Natalia Nowak, jedna z uczestniczek. - Atmosfera imprezy była szampańska, a część biegaczy wcieliła się w różne postacie, by wziąć dodatkowo udział w konkursie na najlepsze karnawałowe przebranie - dodaje.

W biegu i z piłką przy nodze spędzili święta i Nowy Rok

▶ Na przełomie roku zawiązała się nowa sportowa tradycja.

Nasi biegacze pomogli też małej mieszkance gminy Trzebnica - Kai Bajewskiej, która zмага się z rzadką chorobą - holoprosencefalią. 10 zł z każdej opłaty startowej zostało przekazane na pomoc dziewczynce.

Na sportowo 2017 rok rozpoczęli też członkowie grupy Jaraczewo Biega. - To już drugi taki trening noworoczny. Ten pomysł narodził się w momencie, kiedy zakładaliśmy grupę Jaraczewo Biega. Rzuciliśmy wtedy luźny pomysł, że fajnie byłoby pobiec właśnie w Nowy Rok. Pamiętam, że za

pierwszym razem było nas czterech. Teraz zgłosiło się sześć osób, więc pomatu rośniemy w siłę - śmieje się Tomasz Ochliński, jeden z uczestników 10-kilometrowego treningu.

Biegacze spotkali się po treningu na gorącej herbacie z grzańcem i grochówce. - Powymienialiśmy się informacjami, gdzie kto chciałby w tym roku pobiec. Pojawił się i maraton w Bratysławie, i w Warszawie, i półmaratony mamy już wpisane w kalendarz. W styczniu startujemy w zimowym Forest Runie w Mosinie, ale zapisaliśmy się na Ma-

niacką Dziesiątkę w Poznaniu. Każdy z nas przygotował sobie już kalendarz na pierwszą połowę tego roku - wylicza Ochliński.

Nowy Rok na sportowo rozpoczęli też trenerzy Akademii Piłkarskiej Reissa w Jarocinie i policjanci powiatowej komendy, którzy wzorem Treningu Noworocznego Cracovii, którego tradycja sięga lat 20. XX wieku. - To było bardzo fajne spotkanie. Czujemy pewien niedosyt po przegranej, bo prowadziliśmy 1:0, ale dwa głupie błędy spowodowały, że musieliśmy gonić wynik - mówi sierż. sztab. Tomasz Woelke, przewodniczący Związków Zawodowych Policjantów Komendy Powiatowej Policji w Jarocinie. - Kiedy dowiedziałem się, że jest okazja zagrać w Nowy Rok, od razu zgłosiłem się do drużyny - dodaje.

Początkowo miał to być wewnętrzny mecz akademii Reissa, ale ostatecznie zmieniono plany. - W czasie realizacji tego pomysłu stwierdziliśmy, że może ciekawiej byłoby zagrać z policją. Zgodził się na to zastępca komendanta mł. insp. Andrzej Boruta i tak też się stało - opowiada Łukasz Stachowiak, koordynator APR-u.

Trener zapowiada, że nowa tradycja będzie kontynuowana. - Może popracujemy nad formułą, coś ulepszymy, coś zmienimy, ale mam nadzieję, że to wydarzenie wpisze się na stałe w sportowe życie naszego miasta - podsumowuje Łukasz Stachowiak.

(seb)

Zdjęcia Sebastian Matyszczak, Biegacze Jarocin, Jaraczewo Biega i Sparta Jarocin

Grał na Euro 2016. Przyjechał na turniej do Goliny

Bartosz Salamon na wspólnym zdjęciu z dziećmi, działaczami i trenerami



Bartosz Salamon - reprezentant Polski, uczestnik Mistrzostw Europy w piłce nożnej we Francji i zawodnik włoskiego Cagliari Calcio przyjechał na turniej do Goliny.

Obrońca był gościem honorowym turnieju podsumowującego piłkarski rok dla orlików i żaków trenujących na co dzień w Gromie Golina. Salamon przedstawił swoje

początki przygody z piłką i zachęcał młodych zawodników do regularnych treningów. Nie odmówił też rozdawania autografów i pozowania do wspólnych zdjęć.

Później w sali gimnastycznej przy tamtejszym gimnazjum naprzeciwko siebie stanęły zespoły orlika i żaka. Najpierw w piłkę grały dzieci dopinguowane przez rodziców, a później

role się zamieniły. Na parkiet wyszły m.in. mamy grające przeciwko swoim pociechom. Rozgrywki zakończył mecz pomiędzy rodzicami a członkami zarządu i trenerami.

- Bartek Salamon jest kolegą jednego z zawodników Gromu. Wspólnie trenowali w akademii we Wronkach i razem mieszkali. Do dzisiaj utrzymują stały kontakt, a teraz nadarzy-

ła się możliwość zaproszenia go, bo przejeżdżał niedaleko i wstąpił nas odwiedzić - mówi Tomasz Raźniak, prezes klubu. - Widziałem duże zadowolenie na twarzach dzieciaków. Było wśród nich kilka osób, które bardzo się interesują piłką nożną, więc Salamon nie był dla nich człowiekiem anonimowym - dodał.

(seb)

OGŁOSZENIA

PRZEDSIĘBIORSTWO

„BIS”

SKUP I SPRZEDAŻ

JĄŁOWIC
HODOWLANÝCH
I UŻYTKOWÝCH
od 7 miesięcy cielności

ZGŁOSZENIA 65 57-38-631, 65 57-27-336.
pon - pt 8⁰⁰-14⁰⁰

Leśniewscy

Jarocin ul. Powstańców Wlkp. 1
(biurowiec nowej fabryki mebli)

MAT. BUDOWLANE

KOSTKA BRUKOWA

PROMOCYJNE CENY!

OPAŁ KLINKIER

Czynne w godz. 7.00-17.00
sob. 7.00-14.00

kom. 600-600-199